



*Chwalcie z nami Panią
świata...*



Modlitwa Papieża Franciszka na Rok Świętego Józefa

Witaj, opiekunie Odkupiciela
i oblubieńcze Maryi Dziewicy.
Tobie Bóg powierzył swojego Syna;
tobie zaufała Maryja;
z tobą Chrystus stał się człowiekiem.
O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam,
i prowadź nas na drodze życia.
Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę
i broń nas od wszelkiego zła. Amen.

DRODZY CZYTELNICY

KS. BARTŁOMIEJ SKWAREK



POD TWOJĄ OBRONĘ UCIEKAMY SIĘ...

Kiedy nadchodzi maj, szczególnie zwracamy się do Boga za przyczyną Matki Bożej. Jest to czas, kiedy zarówno w kościołach, kapliczkach, jak i przy przydrożnych figurkach spotykają się wierni, aby poprzez swą modlitwę oddać cześć Najświętszej Maryi Pannie. W tradycji Kościoła katolickiego modlitwa do Najświętszej Pani Litaniją Loretańską jest modlitwą, która uprasza wiele łask i sprasza błogosławieństwa. Kapliczki, krzyże, figury, groty – to dziedzictwo świadectw żywej wiary przodków. Trzeba się cieszyć, że jest ono tak obfite. To zasługa tych, którzy dzielili się swoim świadectwem wiary budując powyższe miejsca kultu. Jedne z nich są okazałe i dobrze utrzymane, inne niepozorne i jakby zapomniane. Wznoszone przez starszych i młodych, motywowanych szczerą miłością do Pana Boga, Matki Najświętszej i Wszystkich Świętych. Nade



wszystko kapliczki, krzyże i figury są świadectwem żywej tradycji, okazywaniem wdzięczności Bogu i świętym patronom, darem błagalnym w czasach zagrożeń, kiedy indziej aktem dziękczynnym, formą upamiętnienia zasług zmarłych dobroczyńców czy osób najbliższych. Często są wyrazem serca, potrzeby ze strony fundatorów, uświęcenia przestrzeni, codzienności i w obejściu gospodarstw. Fundowane w celach wotywnych zarówno indywidualnych jak i grup społecznych, ku czci i w podziękę, obrazują dole i niedole naszych ludzkich losów. Co raz częściej jednak pamięć o nich ulatuje, niszczy bezmyślność współczesnych. Zatoszczmy się, by i w naszej parafii były wciąż otaczane żywym kultem, majone na okoliczność świąt kościelnych, a nawet rocznic narodowych. Mimo panującej pandemii gromadźmy się przy nich i śpiewem litanii omalajmy sprawy naszych rodzin, parafii, Ojczyzny, Kościoła i świata całego. Niech będzie to również wymiar ekspiacji za wszelkie bluźnierstwa i zniewagi wobec Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie i w wizerunku Matki Najświętszej dokonywane również na ziemiach naszego Narodu. Jak pięknie nabożeństwo majowe

opisał Władysław Reymont w powieści „Chłopi”:

„Zebrali się przeto odprawiać nabożeństwo pod cmentarz, kaj pobok bramy stała mała kapliczka z figurą Matki Boskiej. Każdego maja przystrajały ją dziewczyny w papierowe wstęgi a korony wyłaczane i polnym kwieciem obrzucały, broniąc od zupełnej ruiny, gdyż kapliczka była odwieczna, spękana i w gruz się sypiąca. (...) Zeszło się sporo narodu i jak się naprędce dało przybrali kapliczkę w zieleń a kwiaty, ktosik śmieci wygarnął, ktosik żółtym piaskiem wysypał, że nawtykawszy w ziemię u stóp figury świeczek i lamppek zapalonych, wraz jęli klękać nabożnie. – Kował przyklęknął na przedzie, przed progiem, zarzuconym tulipanami a głogiem różowym i pierwszy zaczął śpiewać”.

Niech i w tym roku nie zabraknie nas w kościele i przy kapliczkach, by śpiewem chwalić Boga przez przyczynę Świętej Bogurodzicy Dziewicy Maryi. □

W NUMERZE:

Na Niej cięte rysy dwie ...	4
Nabożeństwo pierwszych sobót	
miesiąca	5
Serce Jezusa lekarstwem na zło	6
Pierwsza Komunia Święta	7
Słów kilka o sakramencie	
bierzmowania	9
Ojcowskim sercem. Rok św. Józefa 10	
Szatańskie igrzyska	13
Ks. Fox	15
Ojcowie Kościoła w Polsce	18
Zrozumieć Biblię	19
Kochany Ojciec Święty	20
Awaryjny plan na życie	21
Sługi Jezusa w „Prymuli”	23
W trosce o trzeźwość	25
Z życia parafii	26
Z życia Grupy Apostolskiej	29
Krzyżówka	30
Intencje Mszy Świętych	31

NA NIEJ CIĘTE RYSY DWIE...

Ks. SZYMON WYKUPIL

Nie ma bardziej czulej sytuacji w życiu ludzi, kiedy właśnie matka tuli swoje dziecko. Matka, która dała życie, dała wszystko. Matka daje miłość, czułość. Matka daje bezpieczeństwo i chroni swoje dziecko. Matka jest jedną z najważniejszych, jeśli nie najważniejszą osobą dla każdego człowieka, bo to przecież związek każdego dziecka z matką jest najbardziej ścisły, gdy dziecko dojrzewa pod sercem matki od momentu poczęcia.

Niestety są biedni ludzie, którzy w naszym kraju nie kochają kobiet i nie kochają matek. Nie kochają zwłaszcza tej jedynej Matki, której nasza Ojczyzna zawdzięcza tak wiele. Przejawem tego braku miłości, a wręcz fanatycznej nienawiści, wyrazem ohydnej prowokacji mającej na celu znieważanie Najświętszej Maryi Panny są m.in. profanacje wizerunków Bogarodzicy. Wizerunek Jasnogórski otaczany przez nas Polaków – ale nie tylko – niezwykłą czcią i miłością, będący wyrazem poddaństwa Królowej Polski całego Narodu Polskiego, polskich władców, ludzi różnych epok i stanów. Ten wizerunek towarzyszył nam w chwilach chwwały, ale zatroskane oblicze Czarnej Madonny towarzyszyło nam zwłaszcza w chwilach trudnych. Zapewne wielu z czytelników niejednokrotnie uroniło łzę wpatrując się w Jej twarz, prosząc o łaskę,

słyszając fanfary towarzyszące odślanianiu świętego Oblicza Matki. Wizerunek wyjątkowy, wizerunek święty i cudowny. Wizerunek święty z dwóch punktów widzenia. Święty z racji wiary katolickiej, bo jest to oblicze Matki Boga, Matki Jezusa Chrystusa, obraz słynący cudami; święty z racji narodowej, bo jest to jeden z symboli naszego Narodu, który obrał sobie Maryję Pannę za swoją Królową.



Dzisiaj, jak nigdy wcześniej, w naszej do niedawna katolickiej Ojczyźnie (postawimy mas, a nie metryki pozwalają na takie stwierdzenie), można zauważyć serię ataków na wizerunki Matki Najświętszej. Jednym z najbardziej wyrafinowanych i medialnie nagłośnionych było wydarzenie z Płocka w 2019 roku. To tam po raz pierwszy pojawiły się bluźniercze wizerunki Matki Bożej, okraszone symbolem sodomskich grzechów – w miejsce aureoli otaczającej głowę Maryi i Dzieciątka Jezus umieszczono tęcze barwy. Te sprofanowane obrazy zamieszczano m.in. w toaletach i na śmietnikach. Szczyt diabelstwa! Symbolem najgorszych grzechów naznaczono wizerunek Syna Bożego i Jego Matki Dziewicy! *O tempora, o mores* (*O czasy, o obyczaje*)... mawiał starożytny myśliciel Ciceron. Rzeczywiście, czasy bestialstwa i braku poszanowania tego, co święte. A obyczaje ludzi, którzy tego dokonują,

pozostawiają wiele do życzenia. Ta nader obrzydliwa prowokacja była powielana przez inne środowiska o wątpliwej moralności.

Matka Boża w swoich objawieniach danych siostrze Łucji dos Santos już po zakończeniu objawień fatimskich, w 1925 roku, przekazała polecenie odprawiania nabożeństwa pierwszych sobót, polegającego na wynagradzaniu za zniewagi Niepokalanego Serca Maryi. Pośród pięciu bluźnierstw Maryja wskazała na zniewagę, w której grzesznicy urągają Jej przez profanację świętych wizerunków. Kto by pomyślał, że możliwym może stać się to o czym Matka Boża mówiła siostrze Łucji. I to gdzie? Nie w kraju protestanckim, arabskim czy z większością ludzi deklarujących się jako bezwyznaniowci. W Polsce katolickiej mają miejsca takie przypadki. Niestety nieodosobnione, a wręcz powielane.

Wydawać by się mogło, że takie zachowania powinny być piętnowane. Rzeczywiście polskie prawo przewiduje karę nawet dwóch lat pozbawienia wolności dla przestępców dopuszczających się zniewag uczuć religijnych, przedmiotów lub miejsc obrzędów religijnych. Tymczasem zamiast prawo egzekwować, prawo jest łamane. I w tym przypadku, o którym mowa powyżej wyrok wymiaru (nie)sprawiedliwości, był uniewinniający wobec profanatorów i bluźnierców. Liczne akcje podejmowane przez katolickie stowarzyszenia nie przyniosły pożądanego rezultatu. Czyżby ochrona prawna osób wierzących była poddana w wątpliwość? Czy wierzący nie mają już żadnych praw, poza przestrzeganiem norm sanitarnych w swoich miejscach kultu?! Ta jawna niesprawiedliwość

może okazać się tylko zachętą do kolejnych ataków na wiarę katolicką i jej świętości. Liczne wypadki z udziałem osób show-biznesu, bezkarne profanacje pseudoartystów nazywających swoje wybryki ekspresją, artystem, ukazują jak w sposób bezczelny, nieprzekraczalna granica świętości i szacunku została zbrukana i przekroczona z wielkim impetem. Ta granica jest tym bardziej naruszana, im bierniej przyglądamy się takim wybrykom. Pomyślmy, co by się działo w gminie żydowskiej gdyby prezentowano tęczową Gwiazdę Dawida? A świat arabski niejednokrotnie wrzał, gdy dokonano znieważenia wizerunku ich Proroka. W Polsce katolickiej można znieważać wizerunek Maryi i tak naprawdę niewielu katolikom to przeszkadza. Smutny to obraz...

„Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał” – mówiła Matka Boża siostrze Łucji. Naszym świętym obowiązkiem jest zadośćuczynić za te profanacje! Gdzie sądy zawodzą, sprawiedliwość głośno woła! Jeśli jesteśmy wiernymi synami Narodu Polskiego, wiernymi Kościoła, ludźmi uczciwymi przed Bogiem i samym sobą, to nie czekajmy aż nam będą organizować modlitwy. Na kolana i wynagradzaj! A zło piętnuj! Domagaj się sprawiedliwości! Dzisiaj tak wiele zależy od naszych postaw, a pamiętajmy, że milcząc dajemy ciche przyzwolenie na zło i stajemy się współwinni.

*Święty Boże, Święty Mocny,
Święty Nieśmiertelny...
Maryjo Królowo Polski
– módl się za nami!*

Nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca

ALBINA POLICHT

2 stycznia 2021 r. nasza parafia podjęła wspólnotowe nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca. Dzień wcześniej, w Uroczystość Bożej Rodzicielki Maryi, ks. wikariusz przybliżył nam w homiliach istotę nabożeństwa i zachęcał całą parafię, aby jak najwięcej ludzi podjęło tę modlitwę. Z Bożą pomocą nabożeństwa pięciu pierwszych sobót miesiąca będziemy kontynuować w następnych miesiącach tego roku.

Przypomnijmy warunki nabożeństwa.

Wzbudzając intencję wynagradzającą Niepokalanemu Sercu Maryi przez pięć

kolejnych pierwszych sobót miesiąca należy:

1. Przystąpić do spowiedzi św. (w pierwszą sobotę lub wcześniej) pamiętając jednak o intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi.
2. Przyjąć Komunię Świętą w pierwszą sobotę miesiąca z intencją wynagradzającą.
3. Odmówić jedną część różańca. Po każdym dziesiątku należy odmówić modlitwę: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.
4. Odprawić 15-minutową medytację rozmyślając o jed-

nej lub kilku tajemnicach różańcowych.

Dlaczego ma to być 5 sobót wynagradzających?

W nocy z 29 na 30 maja 1930 r. s. Łucja otrzymała następującą odpowiedź: „Córko moja, motyw jest prosty, jest pięć rodzajów obelg i bluźnierstw wypowiadanych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Pierwsze: bluźnierstwo przeciw Niepokalanemu Poczęciu.

Drugie: przeciwko Jej Dziewictwu.

Trzecie: przeciwko Bożemu Macierzyństwu, kiedy jednocześnie uznaje się Ją wyłącznie jako matkę człowieka.

Czwarte: bluźnierstwa tych, którzy starają się otwarcie zaszczerpić w sercach dzieci obojętność, wzgardę, a nawet nienawiść dla tej Niepokalanej Matki.

Piąte: bluźnierstwa tych, którzy urągają Jej bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach.

Jakie łaski zostały obiecane tym, którzy choć raz je odprawia?

Dusze, które w ten sposób starają się mi wynagrodzić – mówi Matka Najświętsza – obiecuję towarzyszyć w godzinie śmierci z wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia”.

Potrzebna jest więc wielka mobilizacja. Winno nam wszystkim przyświecać jedno wspólne pragnienie: wypełnić wolę Matki Bożej Fatimskiej. □

Serce Jezusa lekarstwem na zło

Ks. BARTŁOMIEJ SKWAREK

Gdyby Jezus żył w naszych czasach, to mógłby oddać swe Serce do przeszczepienia komuś innemu. Serce zdrowe, serce dojrzałego mężczyzny. Jeden pacjent w ten sposób obdarzony mógłby cieszyć się życiem doczesnym jeszcze przez kilka czy kilkanaście lat. Ale Syn Boga chciał ofiarować swoje Serce nie jednemu człowiekowi, lecz każdemu, kto zechce je przyjąć, i dlatego zgodził się na to, by rzymski legionista otworzył je ostrzem włóczni. W ten sposób objawił, że Jego Serce jest dostępne dla tych, którzy kochają, i dla tych, którzy Go ranią.

Jan Ewangelista, który był świadkiem otwarcia boku swojego Mistrza, zanotował w Ewangelii, że wypłynęły z tego boku krew i woda. W języku Jana są to dwa terminy, które określają sakrament chrztu i sakrament Eucharystii. Pierwszy jest wyrażony przez wodę, a drugi przez krew. Bo właśnie w Sercu Jezusa jest źródło miłości rozdawanej przez Niego samego w sakramentach.

Kościół pragnie przez to wskazać, że katolicyzm jest religią serca i że należy czynić wszystko, by świat tak ją odczytał. Jeżeli brakuje serca, to katolicka wiara zanika. A los naszej religii zależy od naszej odpowiedzialności za nasze serce. Mamy budować środowisko serca niezależnie od tego, czy jest to Żywy Różaniec, czy wspólnota Koronki do Miłosierdzia Bożego, czy też niedzielne zgromadzenie na Eucharystii – zawsze jest to wspólnota serca. Owa wspólnota ma nam pomagać w doskonaleniu naszego serca tak, by było ono otwarte zarówno dla tych, którzy nas cenią i lubią, jak i dla tych, którzy nas ranią.

Włócznia bowiem jest zawsze przyłożona nie tylko do Serca Jezusa, ale także do serca każdego Jego ucznia. Raz wbija tę włócznię w nasze serce telewizyjny bełkot czy internetowy hejt, a innym razem mąż w serce żony czy żona w serce męża. Wbijają tę włócznię ojciec i matka w serce dziecka, a dziecko potrafi ją wbijać w serca rodziców bądź rodzeństwa.

Wielkość człowieka nie polega bowiem na tym,



że on rani serce innego człowieka. Wielkość serca polega na tym, że jego posiadacz umie przebaczyć wtedy, gdy ktoś rani jego serce.

Lekarstwem na zło, jakim jest poszerzający się analfabetyzm religijny i pogarda dla przykazań Bożych wśród ludzi tego świata, ale i samych katolików, może być kult Serca Pana Jezusa. W naszym ludzkim organizmie serce jest bardzo egoistycznym organem. Aby żyło, musi podporządkować sobie cały organizm. Serce Jezusa jest całkowicie inne. Ono nie dba o ocalenie samego siebie, jak nasze ludzkie serce. Ono dba o ocalenie innych i dlatego pozwoliło się przebić włócznią żołnierza. W ten sposób Serce Jezusa okazało nam swoją bezinteresowną miłość. Ta miłość Serca Jezusowego przyzywa nasze serca do miłości, która pragnie poznać Tego, w którego się wierzy i zachowywać Jego prawo.

Świat, w którym żyjemy jeszcze radykalniej usuwa prawo Boże i wygania Boga. Chce on być rajem, w którym miejsce Boga zajmuje człowiek, a miejsce prawa Bożego – wolność jako dowolność.

Parafia, której szczególnie patronuje Najświętsze Serce Pana Jezusa, zobowiązuje nas do tego, byśmy poprzez uczestnictwo w nabożeństwach czerwcowych dawali świadectwo, iż ratunek dla świata płynie właśnie z Jego przebitego Serca. To szczególny sposób wynagradzania Bożemu Sercu zniewag i grzechów. Niech to będzie okazja, by po raz kolejny zawierzać naszą parafię, rodziny, Ojczyznę i świat Sercu Jezusowemu.

„O Jezu Najśłodszy, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, wejrzyj na nas korzających się u stóp ołtarza Twego. Twoją jesteśmy własnością i do Ciebie należeć chcemy”.

Pierwsza Komunia Święta

czy zastaw się, a postaw się?

Ks. SŁAWOMIR PIETRASZKO

Wśród wielu spraw zaprzatających nasze głowy w czasie pandemii, do jednej z najważniejszych urastała kwestia... I Komunii Świętej. Odbędą się w tym roku czy nie? Jaki termin? Będzie można za-

cenniejszego niż Komunia Święta – Najświętsza Eucharystia. Do niej mają prowadzić wszystkie inne sakramenty, a jako największy skarb – prawdziwe Ciało i Krew Jezusa jest otoczona największą czcią i szacunkiem – przynajmniej po-



rezerwować salę? Co ze strojem i fryzjer koniecznie, bo przecież to jak do ślubu trzeba wyglądać?

Skarb Eucharystii

„Kościół sprawuje Eucharystię, a równocześnie Eucharystia tworzy Kościół” – powiedział niegdyś św. Jan Paweł II. I rzeczywiście. Jeśli spojrzymy na strukturę Kościoła, to nie ma w Nim niczego

winno tak być. Gdy Eucharystia upadnie na ziemię, odgradzało się to miejsce, dbano o każdy nawet okruszek, czyszcząc należycie naczynia liturgiczne a przede wszystkim starannie pilnowano, by nie przyjęła Eucharystii do serca osoba, która nie idzie drogą Ewangelii lub ma grzechy ciężkie na sumieniu. Dość wspomnieć, że od czasów starożytnych nie pozwalano grzesznikom nawet patrzeć

na moment konsekracji, a katechumeni (ludzie dorośli przygotowujący się dopiero do chrztu) musieli opuszczać kościół po liturgii słowa, by nie brać udziału w przeistoczeniu.

Za Komunię Świętą oddawano życie, by nie dopuścić do jej profanacji. Przykładem jest choćby św. Tarsycjusz, który mając zaledwie około 18. lat został posłany z misją zanieśienia Komunii Św. do więzienia (chłopak nie budził podejrzeń, więc mógł przejść niezauważony). Oddał życie broniąc Najświętszej Eucharystii przed pogańskimi chłopakami, którzy pobili go próbując wyrwać drogo-cenny pakunek.

Do przyjęcia takiego skarbu należało się odpowiednio przygotować. Wystarczy przywołać Cezarego z Arles (+ 542 r.), który bardzo obrazowo ujął tą kwestię: „Wszyscy mężczyźni myją sobie ręce, gdy chcą komunikować, a wszystkie kobiety rozkładają ręczniczki z białego płótna, na które przyjmują Ciało Pańskie. To, co chcę wam powiedzieć, bracia, nie jest trudne: jak mężczyźni umywają sobie ręce wodą, tak powinni również oczyścić swe sumienie jałmużną; i jak kobiety rozkładają ręczniczek z białego płótna, tak powinny przynosić czyste ciało i czyste serce, aby przyjąć Ciało Chrystusa z sumieniem dobrze usposobionym. Bracia, czy ktoś chciałby włożyć swą szatę do brudnej skrzyni? A skoro nie wkłada się tam cennej szaty, to jakim zuchwalstwem byłoby przyjęcie Eucharystii Chrystusa do duszy zbrukanej grzechami!”.

Komunia dzieci

Ze względu na świętość Eucharystii w Kościele dopuszczano

do niej osoby, które były świadome jak cennego daru dostępują. Jeśli młody człowiek był gotowy (a decydowali o tym rodzice i duszpasterze) mógł przystąpić po raz pierwszy do tego sakramentu. Kolejne sobory ustanawiały prawa, że warunkiem jej przyjęcia jest „używanie rozumu” wskutek czego dolna granica wieku (np. w Belgii czy Holandii) wynosiła szesnaście lat. Św. Tomasz z Akwinu pisał: „Z chwilą kiedy w dzieciach budzi się uży-

Najświętszą Eucharystię sprecyzował na 7 lat. Wszystko jednak z zastrzeżeniem, aby tę uroczystość poprzedzało przygotowanie duchowe i intelektualne tak w parafii, jak i w rodzinie na przyjęcie największego Skarbu Kościoła.

Czasy współczesne

Dziś nie milkną głosy, że należy przywrócić zwyczaj I Komunii Świętej do wieku dorosłego, tak, żeby stał się znowu przeżyciem



wanie rozumu tak, że mogą przyjmując ten sakrament (Eucharystię), można im go udzielić”. 8 sierpnia 1910 roku św. papież Pius X wydał dekret „Quam singulari Christus amore”, w którym zgodził się, by dzieci przyjmowały I Komunię Świętą niezależnie od wieku, jeśli tylko będą potrafiły znać różnicę między nią, a zwykłym chlebem. Papież, który był wielkim czcicielem Najświętszej Eucharystii podjął taką decyzję na podstawie przykładu wielu świątobliwych dzieci (sł. Boża Antonietta Meo, Neli od Świętego Boga itd.), których wiara zawstydzała w jego czasach nawet ludzi dorosłych. W 1983 roku Kodeks Prawa Kanonicznego wiek, w którym można przyjąć

duchowym i świadomym. Nie ma się co dziwić takiej interpretacji. Coraz częściej I Komunia Św. staje się tylko kolejną uroczystością rodzinną, gdzie zamiast stanu ducha dziecka i rodziny ważniejsze jest zarezerwowanie odpowiednio wcześniej sali i cateringu. Smutne, gdy na uroczystości gdzie Ciało Chrystusa przyjmuje dziecko, rodzice do Komunii Św. nie przystępują, bo nie uważają tego za konieczne albo po prostu żyją w grzechu. Często w czasie przygotowań słyszy się, że ksiądz „za dużo wymaga”, podczas gdy w rodzinie nawet już wspólna czy indywidualna modlitwa w domu zdążyła zniknąć.

Księża z większych parafii

miejskich alarmują, że dzieci przygotowujące się do I Komunii Świętej w ogóle nie chodzą do kościoła (nawet w niedziele), nie oglądają Mszy św., a ich rodzice uważają I Komunię Św. za uroczystość „do odbębnienia”. Kiedy jedna z sióstr zakonnych poprosiła, żeby każde dziecko tzw. dziesięcinę (czyli 10%) z pieniędzy jakie otrzyma przekazało na dom dziecka, by tak pokazać czym jest dzielenie się i miłość bliźniego, została znieważona przez rodziców, dla których uroczystość stała się jedynie okazją do pochwalenia się drogimi prezentami i listą zamożnych gości. Jedno dziecko na całą 30-osobową klasę na pytanie: „Co było najważniejsze w I Komunii?”, odpowiedziało: „Pan Jezus, który przyszedł do serca”. Reszta wymieniała listę prezentów – im droższy, tym lepszy.

Uważamy, że I Komunia Św. się nam po prostu należy. Szczegółem było, jak jeden z księży w dobie pandemii, gdy musiał zmienić z powodu obostrzeń termin I Komunii Św. usłyszał: „Ksiądz zwariował! Ja już mam fryzjera umówionego na próbną fryzurę dla córki i drugi termin też opłacony!”.

Jaki przykład wiary dajemy młodemu pokoleniu? Kiedy patrzy się na czasy św. Tarsycjusza, gdzie za Chrystusa oddawano życie, można się zdziwić, że dziś w czasie Najświętszej Eucharystii ważniejsze niż Chrystus są wierszyki („bo moje dziecko nic nie dostało”), dekoracje („byle jak najwięcej kiczu”) i impreza („jak to, masz tylko obiad w domu? Nie stać cię na salę?”).

Nie bez przyczyny nasz Pan i Zbawiciel w Ewangelii zawarł prorocze zdanie: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18,8). Mylę się?

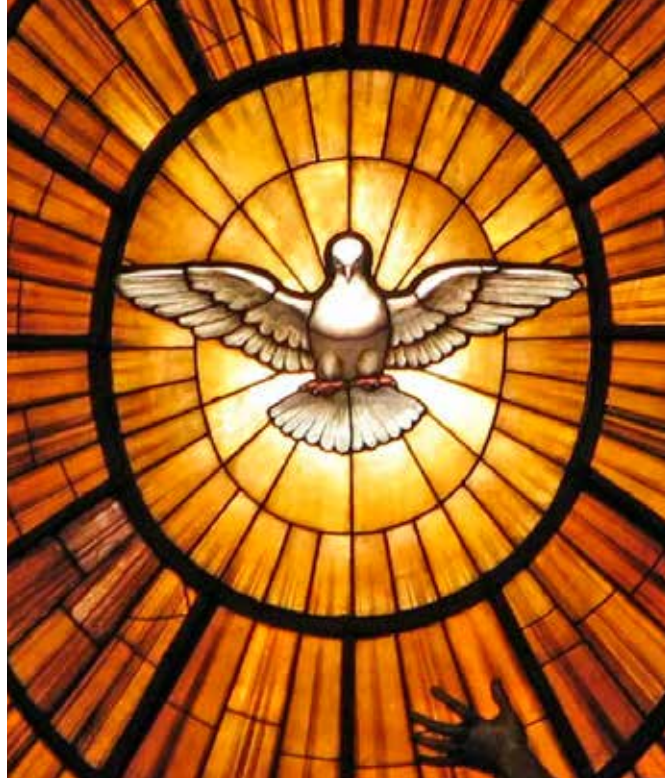


SŁÓW KILKA O SAKRAMENCIE BIERZMOWANIA

Ks. BARTŁOMIEJ WAJDA

Kościół święty poucza nas, że jednym z siedmiu sakramentów jest bierzmowanie, którego celem jest utwierdzenie łaski chrztu i pomnożenie darów Ducha Świętego. W Kościele Apostolskim bardzo dbano o to, by chrześcijanie otrzymali ten sakrament, gdyż dopiero on uzdalał ochrzczonych do mężnego wyznawania wiary. „Kiedy Apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do niej Piotra i Jana, którzy przyszlali i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świętego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc wkładali [Apostołowie] na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego” (Dz 8,14-17). Podobnie św. Paweł Apostoł uczynił wobec uczniów w Efezie: „Gdy to usłyszeli, przyjęli chrzest w imię Pana Jezusa. A kiedy Paweł włożył na nich ręce, Duch Święty zstąpił na nich” (Dz 19,5-6a). Także dziś Kościół tak bardzo pragnie, aby żadne z jego dzieci nie odeszło z tego świata nieubogacone Duchem Świętym, że w niebezpieczeństwie śmierci daje każdemu kapłanowi władzę udzielenia bierzmowania.

Kościół naucza, że poprzez bierzmowanie ochrzczony zostaje ściślej złączony z Chrystusem i Kościołem, a także otrzymuje siedem darów Ducha Świętego, którymi są: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej.



Człowiek wyposażony w powyższe dary staje się żołnierzem Chrystusa, którego obowiązkiem jest obrona wiary i znoszenie wszelkich przeciwności.

Warto sobie uświadomić te wielkie skarby łaski, jakimi Pan Bóg chce obdarzać dusze swoich dzieci odrodzonych przez chrzest święty. Sądzę, że to właśnie brak zrozumienia, a niekiedy brak głębszej wiary sprawia, że zarówno przy uroczystości I Komunii

Świętej, jak i przy okazji bierzmowania dzieci, młodzieży i ich rodzice bardziej skupiają się na przyjęciu, prezentach i dobrej fryzurze aniżeli na tym, co najważniejsze. Zróbmy wszystko, co w naszej mocy, by te tak ważne uroczystości w życiu młodych ludzi nie były traktowane jako kolejne sympatyczne rodzinne spotkanie, ale jako ważne przeżycie umacniające wiarę, „bez której nie można podobać się

Bogu”. Dużo w tej sprawie zależy od samych młodych, ale jeszcze więcej od rodziców i wychowawców. Dlatego kładę im to na serce, by w przygotowaniu do I Komunii Świętej czy bierzmowania zawsze najważniejszy był aspekt wiary i pobożności, a nie wymiar doczesny. □



OJCOWSKIM SERCEM. ROK ŚW. JÓZEFA

JADWIGA ROWICKA



P*atris corde* – ojcowskim sercem, to tytuł i pierwsze słowa Listu Apostolskiego, który Ojciec Święty Franciszek skierował do wiernych z okazji 150. rocznicy ogłoszenia św. Józefa patronem Kościoła powszechnego. Bogactwo zawartych w nim treści skłania do refleksji nad osobą i powołaniem Józefa – opiekuna Maryi i Jezusa.

Był mężem sprawiedliwym, który nosił w sobie całe dziedzictwo Starego Przymierza i zapewne modlił się psalmami. Znał zachętę Najwyższego: *powierz Panu swą drogę, a On sam będzie działał*. Z pokorą poddał się rytmowi Bożych obietnic. Św. Józef jest mistrzem „szukania Boga we wszystkich rzeczach”, owocnego słuchania Bożego Słowa. Tak bardzo był nasycony Słowem, że umiał je rozpoznać także we śnie. To Słowo wypełniało całe jego serce. W milczeniu i wiernie służył odwiecznemu Słowu Ojca, które stało się dzieckiem. Kiedy odwieczne

Słowo objawiło się w świecie poprzez orędzie Ewangelii, Józef odszedł z tego świata niepostrzeżenie jak ktoś, kto spełnił swój cichy obowiązek. Ale życie tego szarego człowieka miało treść – tę jedyną treść, o którą w każdym życiu ostatecznie chodzi: Boga i Jego wcieloną Łaskę.

W poszukiwaniu treści ważnych, na nowo odczytanych, sięgnijmy do papieskiego Listu.

OJCIEC UMIŁOWANY

Wielkość św. Józefa polega na tym, że był on oblubieńcem Maryi i ojcem Jezusa. Św. Paweł VI zauważa, że jego ojcostwo wyrażało się konkretnie w tym, że *uczynił ze swego życia służbę, złożył je w ofierze tajemnicy wcielenia i związanej z nią odkupieńczej misji; posłużył się władzą przysługującą mu prawnie w świętej Rodzinie, aby złożyć całkowity dar z siebie, ze swego życia, ze swej pracy;*

przekształcił swe ludzkie powołanie do rodzinnej miłości w ponadludzką ofiarę z siebie, ze swego serca i wszystkich zdolności, w miłość oddaną na służbę Mesjaszowi. Ze względu na tę rolę w historii zbawienia, św. Józef jest ojcem, który zawsze był miłowany przez lud chrześcijański, o czym świadczy fakt, że na całym świecie poświęcono mu wiele kościołów. Wiele instytutów zakonnych, bractw i grup kościelnych inspirowane jest jego duchowością i nosi jego imię. Ufność ludu do św. Józefa streszcza się w wyrażeniu: *Ite ad Ioseph*, które odwołuje się do czasu głodu w Egipcie, kiedy ludzie prosili faraona o chleb, a on odpowiedział: *Udajcie się do Józefa i, co on wam powie, czyńcie* (Rdz 41, 55). Chodziło o Józefa, syna Jakuba, który został sprzedany z zadość uczynienia przez swoich braci (por. Rdz 37) i który – według narracji biblijnej – stał się później rządcą Egiptu (por. Rdz 41). Jako potomek Dawida, z którego korzenia miał się narodzić Jezus oraz jako oblubieniec Maryi z Nazaretu, święty Józef jest łącznikiem między Starym a Nowym Testamentem.

OJCIEC CZUŁY

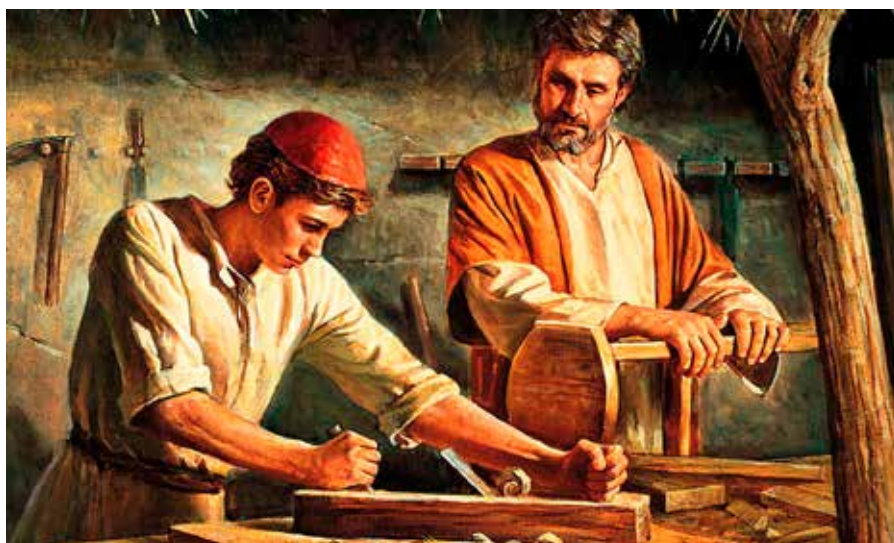
Józef widział, jak Jezus wzrastał z dnia na dzień w *mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi* (Łk 2, 52). Podobnie jak Pan uczynił to z Izraelem, tak i on *uczył Go chodzić, biorąc Go za rękę: był dla Niego, jak ojciec, który podnosi dziecko do policzka, pochyla się nad nim, aby go nakarmić* (por. Oz 11, 3-4). Jezus widział w Józefie czułość Boga: *Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją* (Ps 103, 13). Zbyt często myślimy, że Bóg polega tylko na tym, co w nas dobre

i zwycięskie, podczas gdy w istocie większość Jego planów jest realizowana poprzez nasze słabości i pomimo nich. Józef uczy nas, że posiadanie wiary w Boga obejmuje również wiarę, że może On działać także poprzez nasze lęki, ułomności, słabości. Uczy nas także, że pośród życiowych burz nie powinniśmy bać się oddać Bogu ster naszej łodzi. Czasami chcielibyśmy mieć wszystko pod kontrolą, ale On zawsze ma szersze spojrzenie.

OJCIEC POSŁUSZNY

Bóg objawił swoje plany Józefowi poprzez sny, które w Biblii, jak i u wszystkich ludów starożytnych, były uważane za jeden ze środków, za pomocą których Bóg ujawnia swoją wolę. W pierwszym śnie anioł pomaga mu rozwiązać jego poważny dylemat: *Nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło* (Mt 1). Jego reakcja była natychmiastowa: *Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański* (Mt 1, 24). Dzięki posłuszeństwu przezwyciężył swój dramat i ocalał Maryję. W drugim śnie anioł nakazuje Józefowi: *Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu, bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić* (Mt 2, 13). Józef nie wahał się, nie zastanawiając się nad trudnościami, które napotka: *Wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu* (Mt). W Egipcie, gdy tylko Boży posłaniec w trzecim śnie, poinformował go, że ci, którzy usiłowali zabić Dziecię, nie żyją, kazał mu wrócić do ziemi Izraela (por. Mt 2), po raz kolejny był bez wahania posłusznym. Jednak w drodze powrotnej,

gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaos w miejsce ojca swego Heroda, bał się tam iść. Otrzymałszy we śnie nakaz – a to zdarza się już po raz czwarty – udał się w strony Galilei. Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam osiadł (Mt 2, 22-23). W każdych okolicznościach swojego życia Józef potrafił wypowiedzieć swoje „fiat”, jak Maryja podczas Zwiastowania i Jezus w Getsemani.



OJCIEC PRZYJMUJĄCY

Józef przyjął Maryję nie stawiając warunków uprzednich. Zaufał słowom Anioła. Józef odkłada na bok swoje rozumowanie, godzi się ze swoją historią. Józef nie jest człowiekiem biernie zrezygnowanym. Jego uczestnictwo jest mężne i znaczące. Przyjście Jezusa między nas jest darem Ojca, aby każdy mógł się pojednać z rzeczywistością swojej historii, nawet jeśli jej do końca nie rozumie. Podobnie, jak Bóg powiedział do naszego Świętego: *Józefie, synu Dawida, nie bój się* (Mt 1, 20), zdaje się powtarzać także i nam: *Nie lękajcie się!* Musimy odłożyć na bok nasz gniew i rozczarowanie, a uczynić

miejsce z męstwem pełnym nadziei na to, czego nie wybraliśmy, a jednak istnieje. Akceptacja życia w ten sposób wprowadza nas w ukryty sens. Życie każdego z nas może zacząć się na nowo w cudowny sposób, jeśli znajdziemy odwagę, by przeżywać je zgodnie z tym, co mówi nam Ewangelia. Wiara, której uczył nas Chrystus, jest raczej tą wiarą, którą widzimy u św. Józefa, nie szukają-

cego dróg na skróty, ale stawiającego czoła temu, co się jemu przytrafia, biorąc za to osobiście odpowiedzialność.

OJCIEC Z TWÓRCZĄ ODWAGĄ

Józef jest człowiekiem, przez którego Bóg troszczy się o początki historii odkupienia. Jest on prawdziwym „cudem”, dzięki któremu Bóg ocala Dziecię i Jego Matkę. Bóg działa ufając w twórczą odwagę tego człowieka, który przybywając do Betlejem i nie znajdując miejsca, gdzie Maryja mogłaby porodzić, przystosowuje stajnię i urządza tak, aby stała się jak najbardziej gościnnym miejscem dla przychodzącego na świat Syna

Bożego (por. Łk 2, 6-7). W obliczu zagrożenia ze strony Heroda, który chce zabić Dziecko, po raz kolejny we śnie Józef zostaje ostrzeżony, by bronić Dziecięcia, i w środku nocy organizuje ucieczkę do Egiptu (por. Mt 2, 13-14). Czytając powierzchownie te opisy, zawsze odnosimy wrażenie, że świat jest na łasce silnych i możnych, ale „dobra nowina” Ewangelii polega na ukazaniu, iż pomimo despotyzmu i przemocy władców ziemskich, Bóg zawsze znajduje sposób, by zrealizować swój plan zbawienia. Także nasze życie czasem zdaje się być zdane na łaskę silnych, ale Ewangelia mówi nam, że Bóg zawsze potrafi ocalić to, co się liczy, pod warunkiem, że użyjemy tej samej twórczej odwagi co cieśla z Nazaretu, który potrafi przekształcić problem w szansę, pokładając zawsze ufność w Opatrzności.

OJCIEC – CZŁOWIEK PRACY

Jednym z aspektów, który charakteryzuje św. Józefa jest jego związek z pracą. Józef był cieślą, który uczciwie pracował, aby zapewnić utrzymanie swojej rodziny. Od niego Jezus nauczył się wartości, godności i radości tego, co znaczy móc spożywać chleb, który jest owocem własnej pracy. W naszych czasach konieczne jest zrozumienie z odnowioną świadomością znaczenia pracy, która nadaje godność i której nasz Święty jest przykładnym patronem. Praca staje się uczestnictwem w dziele zbawienia, okazją do przyspieszenia nadejścia królestwa Bożego, rozwijania swoich przymiotów i cech, oddając je na służbę społeczeństwa i wspólnoty.

Praca świętego Józefa przypomina nam, że sam Bóg, który stał się człowiekiem, nie pogardził pracą.

OJCIEC W CIENIU

Jan Dobraczyński w książce „Cień Ojca” opowiedział w formie powieści o życiu świętego Józefa. Przez sugestywny obraz cienia określił postać Józefa, któ-

jesteśmy zawsze w położeniu Józefa: jesteśmy cieniem jedynego Ojca niebieskiego, który *sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych* (Mt 5, 45); jest to cień, który podąża za Synem.

Celem Listu apostoelskiego jest wzbudzenie większej miłości dla tego wielkiego Świętego, abyśmy



ry w stosunku do Jezusa jest cieniem Ojca Niebieskiego na ziemi: osłania Go, chroni, nie odstępuje od Niego, podążając Jego śladami. Józef potrafił kochać w sposób niezwykle wolny. Potrafił usuwać siebie z centrum, a umieścić w centrum swojego życia Maryję i Jezusa. Szczęście Józefa nie polega na logice ofiary z siebie, ale daru z siebie. Nigdy w tym człowieku nie dostrzegamy frustracji, a jedynie zaufanie. Józef zawsze wiedział, że to Dziecko nie jest jego własnym, lecz zostało jedynie powierzone jego opiece. Przecież to właśnie sugeruje Jezus, gdy mówi: *Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie* (Mt 23, 9). W pewnym sensie wszyscy

byli zachęcani do modlitwy o jego wstawiennictwo i do naśladowania jego cnót i jego zaangażowania. Święci pomagają wszystkim wiernym do osiągnięcia świętości i doskonałości. Ich życie jest konkretnym dowodem na to, że można żyć Ewangelią. Święty Józef mówi o tym poprzez swoje wymowne milczenie. W obliczu przykładu tak wielu świętych, św. Augustyn zadawał sobie pytanie: „Nie stać cię na to, na co stać było tych mężczyzn i te kobiety?”. I tak doszedł do ostatecznego nawrócenia, wołając: „Późno Cię umiłowalem, Piękności tak dawna, a tak nowa!”. Nie pozostaje nic innego, jak tylko błagać św. Józefa o łaskę nad łaskami: o nasze nawrócenie.



Szatańskie igrzyska

Referat wygłoszony w Krakowie 18 stycznia 2020 roku na dorocznym sympozjum „Ból i Cierpienie”, które po ponad 30. latach z powodu zarazy zwanej pandemią, było ostatnie.

EDWARD JAN CHARCZUK

Tasmania – wyspa na południe od Australii a zarazem jej siódmy, najmniejszy stan została odkryta w 1642 roku przez Abła Januszooną Tasmana. W 1803 roku zajęli ją Anglicy i mieszkało tam od 5. do 10. tysięcy Aborygenów, ale już w 1833 tylko trzystu, których całkowicie eksterminowali czyli wymordowali

A cywilizacja w swoim maceczniku też była nienasycona ludzkiego cierpienia i życia. W I wojnie światowej, aby zaspokoić ambicje władców, sztabów, poszczególnych generałów, a nawet poczucie władzy kaprali, w okopach bez higieny, wśród wszy, o chłodzie, w deszczu, na mrozie trzymano miesiącami, a nawet lata-

wypędzanie ich na pustynię, strzelanie z armat do kolumn uciekających przed nimi bezbronnych od niemowląt do wszystkich innych wiekowie (5).

Na wschodnich rubieżach Europy zaczęto społeczny eksperyment wcielania w życie teorii Karola Marksa, Fryderyka Engelsa i Włodzimierza Lenina. Teorii powstałych w Europie Zachodniej. Eksperyment ten zrównywaną wszystkich ludzi jako realizacja hasła Rewolucji Francuskiej: równość, wolność i braterstwo przez poniżanie, głód, łagry. Masowe zbrodnie, brak dostępu do podstawowych potrzeb cywilizacyjnych dotyczących zdrowia, wyżywienia, higieny, mieszkania, a zarazem okraszonych wzniosłymi, szatańsko przewrotnymi hasłami, pochłonęły około 140 milionów istnień ludzkich, które nie pasowały lub miały odmienne zdanie co do samej idei lub formy takiego uszczęśliwiania ludzkości (nadal pochłaniają istnienia ludzkie np. w Chinach, Korei Północnej, na Kubie, w Wenezueli). W Chinach kontynentalnych despotyzm partii z tej proweniencji stał się przyczyną ponad 400. milionów gwałtów – zbrodni na macierzyństwie w postaci przymusowej aborcji od lat 70. XX wieku do 2016 roku kiedy zawieszono „prawo tylko do jednego dziecka” (6).

Cywilizowani Niemcy swoje ludobójcze eksperymenty zaczęli w Afryce tworząc obozy koncentracyjne w Namibii. W tym czasie generał von Trotte wydał niemieckim żołnierzom rozkaz o eksterminacji ludu Herero i w latach 1904-1905 wymordowano ich 80%, a w latach 1905-1907 – 50% z ludu Nana pierwotnie skłanianego do współpracy. Do dzisiaj nie potrafi im przejść przez gardło



gentelmeni Jej Królewskiej Mości w wyniku tzw. Czarnej Wojny (1, 2, 3). Prawie taki sam los spotkał mieszkańców Wyspy Wielkanocnej. Gdy została odkryta w 1772 roku przez ludzi ze świata cywilizowanego było wówczas około 3500 wyspiarzy, ale pod koniec XIX wieku tylko 111 i tylko zdecydowana interwencja Nuncjusza Apostolskiego z wyspy Tonga spowodowała, że nie stali się ludem wspomnianym, jak na Tasmanii (4).

mi setki tysięcy ludzi mających się okaleczać i mordować nawzajem często nie znając idei i celu, dla którego byli wykorzystywani. Tak przez śmierć bezpośrednią, z ran, chorób, a nawet zatrucia gazami bojowymi zamęczono około 7 milionów istnień ludzkich. Oporni byli rozstrzeliwani.

W tym czasie korzystając z wojennego zamieszania Turcy oczyszczali programowo swój kraj z Ormian dokonując w XX wieku pierwszego ludobójstwa przez

słowo „przepraszam” za te zbrodnie... i inne też (15).

II wojna światowa to czas nie-pohamowanych form udręczania, a ostatecznie uśmiercenia kilkunastu milionów ludzi. Miały miejsce chyba wszelkie formy tortur, poniżenia i upodlenia. No może z wyjątkiem hodowli w klatkach młodocianych niewolników jak tuczniki na stoły przywódców i ich świty, bo jeszcze w XX wieku było to praktykowane w Afryce Środkowej (7).

Ale pomysł ludożerstwa znów się odnawia. Tym razem w Europie w XXI wieku, za sprawą szwedzkiego naukowca i ekologu Magnusa Söderlanda, który w 2019 roku w Sztokholmie na konferencji „W walce z globalnym ociepleniem”, mówił: „Należy obalić tabu religijne i kulturowe. Spożycie zwłok przyczyniłoby się do zrównoważonego rozwoju” (8).

Wychowanek wyższych szkół i partii komunistycznej we Francji Saloth Sar znany jako Pol Pot zredukował populację Kambodży o 1/3, czyli 3 miliony, aby realizować swoją paranoiczną ideologię samowystarczalnego społeczeństwa uprawiającego ryż, ale nie obciążonego żadnymi szkołami, techniką, swobodami obywatelskimi, intelektualistami, nauczycielami. Samo posiadanie okularów było powodem utraty życia (8, 9).

Ale nie tylko komunizm był okrutny. W tym czasie w Indonezji wymordowano milion

niemuzułmanów głównie przez poderżnięcie gardła, a ofiary wcześniej były bite do tego stopnia, żeby nie mogły uciekać. Zamysł oczyszczania Indonezji najbardziej został zrealizowany w Timorze Wschodnim, gdzie wymordowano 1/3 populacji zaczynając

od obcokrajowców, aby nie mogli świadczyć o rozmiarach zbrodni i metodach zbrodniarzy (10, 11, 12).

W Rwandzie w ciągu trzech miesięcy przygotowani przez zdemobilizowanych oficerów z NRD bojówkarze i szwadrony śmierci rozsiewały maczety, spaliły chowających się w kościołach milion osób od 7 kwietnia 1994 roku (13, 14).

Ale Europa nie zostawała w tyle. W bośniackiej Srebrenicy Serbowie, podwładni lekarza psychiatry Karadića, na oczach wojsk holenderskich zamordowali 8 tysięcy mężczyzn i chłopców. Holenderscy żołnierze, jak zeznawali, w tym czasie nie interweniowali i marzyli tylko o tym, aby się spokojnie napić piwa.

Dlaczego przytaczam te fakty i te liczby? Bo każda z tych milionów osób cierpiała. Było to i jest nadal gigantyczne cierpienie strachu, często wręcz niewyobrażalnego poniżenia ludzkiej godności, głodu, ran, chorób, przeżywanych przez dni, miesiące, lata, a śmierć stawiała się wybawieniem. Tak cierpiała i cierpią małe, bezbronne i niczego nie rozumiejące dzieci; każde indywidualnie, podobnie cierpienie było i jest indywidualne dla ich bezbronych matek i ojców oraz wszystkich innych ofiar tych szalonych zbrodni i eksterminacji. Jeszcze raz chcę podkreślić: każda osoba cierpi indywidualnie, a wymienione tu w gigantycznych cyfrach cierpienia praktycznie zawsze były zadawane celowo, umyślnie i przez każdą osobę przeżywane osobno i we wrogim otoczeniu. Nie tak, jak ci, czyli osoby, którym w ich cierpieniu chcemy holistycznie pomóc w szpitalu, domu opieki, hospicjum czy domu rodzinnym

pod opieką najbliższych czuwających często przy cierpiącym w dzień i w nocy. Nie, im to cierpienie umyślnie i wymyślnie zadawano. Praktycznie też wszyscy, którym jakoś udało się te koszmary przeżyć, nie mieli szans na rozpoznanie, a następnie leczenie współcześnie dość popularnego zespołu wstrząsu pourazowego. Ze swoją traumą psychiczną i inwalidztwem fizycznym musieli się zmagać sami do końca życia. Nie dla nich takie określenia jak empatia, miłość, czułość; brzmią one w tych okolicznościach jak szatański chichot, jak cynizm. □

Przypisy:

1. Informacja uzyskana przez autora w czasie pobytu w Australii w 2010/2011.
2. Tasmania – historia (Wikipedia).
3. „Australia” – przewodnik # „Książka i Wiedza”, Warszawa 2010.
4. Zdzisław Jan Ryn „Wyspa Wielkanocna”, wyd. „Medycyna praktyczna” Kraków 2013 oraz informacje uzyskane osobiście w czasie pobytu na wyspie w 2014 r.
5. „Przyrzeczenie” – film USA/Hiszpania, 2016, reż. Terry George.
6. Prof. Steven Mosher – amerykański ekspert ds. Chin, wywiad [w]: „Nasz Dziennik”, 25-26.05.2019.
7. Luciana Lain i Francesco Calloni „Tam – Tam” wyd. Venar 1992, z włoskiego tłumaczyli ks. Tadeusz Wojda SAC i ks. Jan Krupka SAC.
8. Dr Michael Hesemann (niemiecki publicysta) „Klimatyczny montaż”, „Nasz Dziennik”, 28-29.09.2019.
9. Odwiedzenie przez autora w lutym 2015 roku m.in. więzienia S21 w Pnom Penh w Kambodży i spotkanie z Bou Meng – jednym z 7 ocalałych; zamordowano tu 17 tysięcy.
10. „Pola śmierci” – film, dramat oparty na faktach.
11. Dokument historyczny „Scena ciszy”, reż. Joshul Oppenheimer, 2014.
12. Timor Wschodni – Wikipedia.
13. „Ptaki śpiewają w Kigali” i „Hotel Rwanda” – filmy, dramaty oparte na faktach.
14. Odwiedzenie przez autora Memorial of Genocide w Kigali (250 tys. ofiar) i w Kibeho (25 tys. ofiar).
15. TVP Historia 7.11.2020 godz. 20.00-21.00.

Z kart dawnego kaznodziejstwa

cz. XII



Ks. kan. Stanisław Fox
(1902-1965)

Krótkie czytanki na niedziele i święta z praktycznymi wskazówkami i pouczeniami o słuchaniu Mszy Świętej i o modlitwie napisał dla ludu KS. STANISŁAW FOX, proboszcz w Bukowinie Tatrzańskiej.

Dlaczego powinniśmy się modlić rano i wieczór? Skąd pochodzą roztargnienia podczas modlitwy? Co najbardziej sprzyja modlitwie?



Pacierz poranny i wieczorny mają odmawiać nie tylko dzieci, ale także i dorośli, nawet starcy.

Zachodzi pytanie, dlaczego pacierz musimy odmawiać rano i wieczór? Czyż pacierza nie

moglibyśmy odmawiać później, kiedy już wszystko porobimy? Czyż pacierza nie moglibyśmy odmawiać nawet po południu?

W ciągu dnia przed południem, czy po południu możemy odmawiać na przykład koronkę,

jeżeli nam czas na to pozwala. Pacierz jednak powinniśmy odmawiać zawsze zaraz z rana. Do odmawiania pacierza z rana zachęca nas przede wszystkim Kościół święty katolicki, katechizm szkolny i ta pieśń: „Skoro tylko wstaję z rana, natychmiast wołam do Pana: niechaj będzie pochwalony, Jezus Chrystus Bóg wcielony”. Do odmawiania pacierza rano zachęcają nas nawet kwiatki, które najbardziej pachną z rana i wieczorem, jak gdyby i one tą wonią silniejszą chciały uwielbić Stwórcę swego. Do odmawiania rannego pacierza zachęcają nas nawet ptaszki. Gdy ptaszki budzą się ze snu, wtedy zrywają się zaraz do lotu i zaraz śpiewają, jak gdyby i one chciały uczcić tym swoim śpiewem Stwórcę swego. I to jest pierwszy powód, dlaczego wszyscy powinniśmy odmawiać pacierz zaraz z rana.

Do odmawiania rannego pacierza i do polecania się opiece Bożej zachęca nas ta tajemniczość, którą jest każdy dzień zasłonięty. Nikt bowiem nie wie, skoro tylko wstaje z rana, czy w tym dniu ktoś z rodziny nie zachoruje i nie umrze. Nikt nie wie, gdy rano wstaje, czy sam dożyje do wieczora i czy w ciągu dnia nie przyjdzie na niego jakieś nieszczęście. Wszak na to potrzeba tylko jednej chwili! W jednej chwili może sobie wybić oko, złamać rękę, wbić drzazgę i dostać zakażenia krwi. W jednej chwili może go drzewo przywalić w lesie i w jednej chwili może zginać lub zostać kaleką na całe życie. W jednej chwili może dziecko spaść ze stołu, albo z ławki i potłuc się i stracić słuch, albo mowę na całe życie. Nikt nie wie czy w ciągu dnia któreś z bydła nie złamie nogi lub nie padnie od koniczyny i tak dalej. Dlatego

powinien zaraz z rana pomodlić się i oddać się w opiekę Bożą.

Kiedy dziecko wchodzi z matką do ciemnej izby, wtedy prędyutko przysuwa się do niej i chwyta ją kurczowo za rękę, bo się boi. I my stojąc na progu nieznanego dnia, jakby na progu ciemnej izby, powinniśmy uchwycić w duchu najświętszą rękę Pana Jezusa i Matki Najświętszej i naszego Anioła Stróża. A tej ręki Jezusowej i Niepokalanej Dziewicy chwytny się wtedy, kiedy odmawiamy pacierz zaraz z rana i kiedy tym ranny pacierzem prosimy, aby nad nami czuwali w każdej chwili dnia. I to jest drugi powód, dlaczego pacierz powinniśmy odmawiać wszyscy zaraz z rana.

To samo trzeba powiedzieć o wieczornym pacierzu. Nie wiemy co nas w nocy czeka, nie wiemy czy rana dożyjemy, dlatego tym wieczornym pacierzem znowu polecamy się Boskiej opiece Jezusowej, Najświętszej Panienki i świętego Anioła Stróża.

Podczas modlitwy przychodzą nam nieraz roztargnienia. Roztargnienia są to jakieś obce myśli, które jak rój natrętnych komarów rzucają się na nas podczas modlitwy i dręczą nas, pustosząc i niszcząc owoce modlitwy.

Różne są źródła i powody roztargnienia. Jednym ze źródeł roztargnienia są choroby i słabości naszego ciała. Jakżeż ciężko człowiekowi modlić się, kiedy jest chory. Wiecie o tym choćby z własnego doświadczenia. Dlatego za człowieka, który choruje i który nie może się wiele modlić, my powinniśmy głośno się modlić. Za chorego powinniśmy modlić się także wtedy, kiedy go kapłan zaopatrjuje na drogę wieczności. Kiedy więc kapłan odmawia modlitwy nad chorym człowiekiem, wtedy klęcząc powinniśmy odmawiać za

niego trzy „Ojcze nasz”, trzy „Zdrowaś” i trzy razy: „Uzdrowienie chorych módl się za nami”. Chory zamiast długo modlić się, wymawia tylko z pobożnością i ze czcią najświętsze imiona, na przykład: „O Jezu! O Maryjo! O Józefie święty!”, albo na przykład: „O Jezu zmiłuj się nade mną, odpuść mi grzechy. O Matko Nieustającej pomocy, o święty Józefie, o święty Janie patronie mój, o Aniele Stróżu mój módlcie się za mną teraz i w godzinie śmierci mojej”.

Roztargnieni na modlitwie bywają i ci, którzy nie lubią trwać długo przy jednym przedmiocie i którzy mają bardzo żywą wyobraźnię, przelatują z przedmiotu na przedmiot, jak pszczołka lub motyl z kwiatka na kwiatek. Jakżeż tym ciężko opanować swoją wyobraźnię, jakżeż im ciężko skupić myśli i zwrócić je do Boga. Co chwila bowiem jakaś myśl wciska im się przemocą do głowy. Takim ludziom, którzy nieraz są roztargnieni na modlitwie, daje pewien pisarz kościelny taką radę: „Jeżeli twój duch jest tak lotny i niestały, że nie możesz myśleć o tym, co odmawiasz, nie martw się, nie rozpaczaj, lecz czyń, co możesz chętnym sercem. Ofiaruj Bogu swą dobrą wolę, trwaj w cierpliwości i bądź pokorny, a nie małoduszny”. Nie mówmy zatem, że nie warto modlić się, bo Bóg w takich wypadkach patrzy na naszą wolę, na dobre chęci, na usposobienie z jakim zabieramy się do modlitwy. Wystarczy tylko powiedzieć sobie w cichości serca: „Panie Jezu, chcę szczerze i pokornie modlić się, chcę myśleć o słowach modlitwy. Wspomóż mi łaską swoją”. Wtedy choćby podczas modlitwy nawet przyszły obce myśli, to mimo to modlitwa jest dobra i Bogu miła.

Czasem pochodzą roztargnienia od szatana. Szatan nie może znieść naszej modlitwy, bo kto się modli, ten się stara żyć dobrze, a kto żyje po Bożemu, dla tego niebo stoi otworem. Dlatego dokłada wszelkich starań, aby nam przeszkadzać w modlitwie, aby nas zająć innymi myślami i marzeniami, aby napełnić wyobraźnię szkaradnymi obrazami, aby rozżarzyć naszą zmysłowość i rozpalić jakąś namiętność i aby zbudzić w sercu niepokój, albo wstręt i ospałość do modlitwy. I jak wierni na głos dzwonu gromadzą się na Mszę św. do kościoła, tak i szatani zlatują się wtedy jak czarne kruki, by im przeszkadzać na modlitwie. Dlatego też te roztargnienia podczas modlitwy są w ten czas natarczywe, niepokojące, połączone z pokusami nieczystymi, bluźnierczymi i gniewliwymi.

Najwięcej roztargnień podczas modlitwy mamy jednak z własnej winy. Kiedy bowiem nie czuwamy nad naszym wzrokiem, nad naszym słuchem i nad naszą wyobraźnią, wtedy mnóstwo próżnych myśli wchodzi do duszy, jakby do domu zajezdnego i te sprawiają nam roztargnienia. Roztargnienia podczas modlitwy sprawiają nam i te troski i te plany urojone, które wtedy przypuszczamy do naszej głowy.

Roztargnienia podczas modlitwy sprowadzamy i przez naszą gadatliwość i naszą ciekawość. Iluż jest takich, którzy modlitwę przerywają dlatego, że z powodu swojego gadulstwa chcą nawet podczas modlitwy coś powiedzieć. Iluż jest takich, którzy przychodząc do kościoła, modlą się, a równocześnie oglądają malowanie, zamiast najpierw pomodlić się, a potem dopiero oglądać malowanie kościoła.

Całkowicie nigdy nie będziemy wolni od roztargnień podczas modlitwy. Nawet święci mieli małe, choć niedobrowolne roztargnienia. Cóż więc robić, by podczas modlitwy być jak najmniej roztargniony? Czyńmy to, co czynił Mojżesz w Starym Zakonie. Kiedy Mojżesz chciał pomodlić się cichutko i w skupieniu, wtedy nie pozostał przy swoich współrodakach, którzy całymi dniami gadali i wykrzykiwali, ale wyszedł na górę Synaj i tam wśród ciszy i samotności, nic nie widząc i nic nie słysząc, trwał na modlitwie przez szereg dni. Jakżeż skuteczna musiała być ta jego modlitwa, skoro jemu, a przez niego całej ludzkości objawił Bóg najmańdrzejsze i najstarsze prawodawstwo, a mianowicie dziesięcioro przykazań Boskich, według których mamy żyć, aby dojść do królestwa niebieskiego.

W samotności i wśród ciszy modlił się po całodziennym nauczaniu i Pan Jezus na różnych wzgórzach, a między innym na Górze Oliwnej. W ogrodzie Oliwnym wśród ciszy wieczornej zastali Go i siepacze na modlitwie. W samotności i wśród ciszy modlą się wczesną rano przed Mszą św., a wieczorem po zajęciach całodziennych i kapłani katoliccy.

Wicie, kto w niejednej rodzinie najwcześniej wstaje i kto najpóźniej idzie spać? Nie ojciec, nie dzieci, ale ta, która jest kapłanką ogniska domowego, która chce mieć spokój i ciszę na modlitwie, to jest matka. Ona biedna najwcześniej wstaje i najwcześniej klęka rano

do pacierza, póki w izbie jeszcze cicho. Wie bowiem o tym, że skoro dzieci się przebudzą i zaczną wołać jedno mleka, drugie chleba, trzecie ubrania, że wtedy już nie będzie mogła odmawiać pacierza. Matka też, a nie kto inny idzie wieczorem najpóźniej spać, bo znowu chce mieć spokój i ciszę na modlitwie. Najpierw więc daje dzieciom pojeść, najpierw odmawia z nimi pacierz, a potem układa każde z nich na spoczynek i robi na czole każdego z nich znak



krzyża świętego i skrapia je wodą święconą, która zawsze znajduje się w domu albo we flasce, albo w domowej kropielnicze. A skrapia je wodą święconą na to, aby od nich odpędzić złe duchy czyli szatanów i aby dzieciom śniło się tylko o samych aniołkach. Myśl tę zawiera króciutka modlitewka, którą odmawiamy zawsze, kiedy wchodząc do kościoła, żegnamy się wodą święconą:

*Przez to święte pokropienie,
Boże odpuść mi zgrzeszenie.
Przez Twe święte Boże tchnienie,
Niech ucieka duch przeklęty.*

A kiedy dzieci wreszcie zasną, a w izbie zapanuje cisza przerywana tylko miarowym oddechem śpiących, wtedy dopiero przy blasku księżyca, albo przy blasku lampki płonącej przed jakimś obrazem religijnym klęka sama i opierając łokcie na stole, odmawia w skupieniu i nabożnie cały pacierz, a nieraz nawet i koronkę.

Tak licznie schodzicie się w kościele w każdą niedzielę i w każdej święto na Mszy św., a mimo to jakżeż cicho się w nim zachowujecie. A wiecie dlaczego? Najpierw dlatego, aby uczcić Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, a po wtóre, by jeden drugiemu nie przeszkadzał na modlitwie. Gdyby bowiem każdy modlił się półgłosem, albo szeptem, to czyżbyście mogli odmówić w skupieniu bez roztargnienia choćby jedno „Zdrowaś Maryjo?”

Streszczając to wszystko, co powiedziałem w tym rozdziale pamiętajcie, że aby być jak najmniej roztargnionym na modlitwie, potrzeba spokoju i ciszy, że jedynie roztargnienia dobrowolne czynią modlitwę bezwartościową i niemłą Panu Bogu, podczas gdy roztargnienia niedobrowolne są tylko dopuszczeniem Bożym, aby człowiek walcząc z nimi, pomnożył sobie zasługi na niebo, na żywot wieczny na tamtym świecie.

**Wybór i opracowanie:
Krzysztof Kudłaciak
Zachowano oryginalną pisownię**

Ojcowie Kościoła w Polsce

cz. 5

Ks. MICHAŁ MĄKA

W XVI wieku coraz mocniej zaczęto akcentować konieczność kształcenia młodzieży szlacheckiej. Wszelka Krakowska okazywała się niewystarczająca dla wielu dobrze sytuowanych rodzin, dlatego wysyłały one swoje pociechy na studia do krajów Europy Zachodniej. I tak nasz kolejny bohater zdobył gruntowne wykształcenie na uniwersytetach w Padwie, prawdopodobnie także w Perugii oraz w Wittenberdze. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że edukację zakończył stopniem doktora obojga praw, co sytuowało go w gronie najlepiej wykształconych. Z pewnością był to ogromny atut, który pomógł mu w późniejszej misji na urzędzie prymasowskim.

Po powrocie do kraju pełnił od 1550 r. posadę kanclerza biskupa chełmskiego, później wrocławskiego. Dalsze etapy kariery realizowały się już na dworze królewskim, gdzie piastował m.in. wysoką godność sekretarza wielkiego koronnego. W 1564 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Już trzy lata później został mianowany

biskupem wrocławskim i przyjął sakrę w 1567 roku. Godność tę pełnił do 1581 roku, kiedy to został podniesiony przez kapitułę gnieźnieńską do godności arcybiskupa – prymasa, po śmierci Jakuba Uchańskiego. Dostojny urząd objął dopiero

rok później, a uroczysty ingres do katedry gnieźnieńskiej odbył się 21 kwietnia 1583 roku.

Po protestanizującym prymasie Jakubie Uchańskim, powierzenie tej godności Stanisławowi Karnkowskiemu okazało się darem Opatrzności dla Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jeszcze dwadzieścia lat wcześniej wydawało się,

że dni Kościoła na ziemiach polskich i litewskich są policzone. Herezje protestanckie zawładnęły umysłami wielu możnych; nawet król Zygmunt II August zdawał się sprzyjać nowinkom religijnym. Szlachta chętnie porzucała wiarę katolicką, odbierając przy okazji majątki nadane wieki wcześniej Kościołowi.

Ratunek przyniósł Sobór Trydencki, obradujący w trzech sesjach od 1545 do 1563 roku.



*Stanisław Karnkowski
herbu Junosza
– ur. 10 maja 1520 r.
w Karnkowie,
zm. 8 czerwca 1603 r.
w Łowiczu.*

Stanisław Karnkowski okazał się odpowiednią osobą, w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie. Jeszcze przed przyjęciem godności prymasa postulował nawet obrzucenie króla klątwą papieską, w razie powołania przez niego Kościoła narodowego. Już jako prymas z zapałem i odwagą podjął się dzieła odnowy Kościoła po soborze. Już w 1582 roku wydał w Gnieźnie tablicę, na której w punktach przedstawiono etapy działań zmierzających do uratowania Kościoła. Zwołał dwa synody diecezjalne, cztery archidiecezjalne oraz jeden synod prowincjalny w celu wprowadzania reform. Niestrudzenie głosił kazania, przekonując heretyków do słuszności doktryny katolickiej. Był przy tym przewidujący – doskonale rozumiał siłę słowa drukowanego, dlatego kładł nacisk na drukowanie i rozpowszechnianie swoich kazań. Założył jedno z pierwszych seminariów duchownych w kraju, w celu kształcenia duchowieństwa i podniesienia jego poziomu intelektualnego i kulturalnego. Wizytował klasztory i parafie; z uporem i powodzeniem dążył do odzyskiwania świątyń zagarniętych przez innowierców. Udało mu się doprowadzić do końca dzieło kodyfikacji kościelnego prawa. Był inicjatorem wielu przedsięwzięć, m.in. przekładu Biblii (autorstwa ks. Jakuba Wujka) na język polski.

Prowadził bogatą korespondencję z największymi ówczesnymi osobistościami w kraju, tworząc sieć znajomości, która umożliwiała skutecznie reformowanie Kościoła. Dzięki swojej inteligencji, pracowitości i przenikliwości, a także dzięki przyjaźni i współpracy z takimi osobistościami, jak kardynał Stanisław Hozjusz, mógł

stać się w krótkim czasie jednym z głównych architektów odrodzenia Kościoła w Polsce po rewolucji protestanckiej.

Prymas Stanisław Karnkowski, z racji swojej wysokiej godności, był także jednym z głównych aktorów na polskiej scenie politycznej. Jeszcze jako biskup włocławski, w obliczu wycofania się prymasa Uchańskiego, koronował na króla Stefana Batorego w 1576

roku. Po jego śmierci pełnił rolę interrexa podczas elekcji, w wyniku której koronował w 1587 roku na króla Zygmunta III Wazę. Kiedy król przebywał poza granicami państwa, prymas Karnkowski pełnił rolę prorexa, czyli namiestnika, pełniącego niektóre obowiązki króla.

Prymas Stanisław Karnkowski zapisał się wielkimi zgłoskami w historii prymasostwa. Był

jednym z najważniejszych postaci Kościoła w Polsce w XVI wieku. Stał się on „ojcem ocalenia Kościoła” w Rzeczypospolitej. Dzięki m.in. jego działalności Kościół katolicki przetrwał na ziemiach polskich w dobie największej katastrofy, jaką była rewolucja Lutra.

Zmarł 8 czerwca 1603 roku w Łowiczu, a pochowany został w Kaliszu.



Zrozumieć Biblię



Gdy w Izraelu rodziło się dziecko...

Ks. MAREK SUDER

Dziecko... Jak odległy jest wschód od zachodu, tak odległe jest podejście i wartość dziecka kiedyś w Izraelu i dziś u nas. To są dwa różne światy i niestety nasz jest gorzej niż pogański w tej materii! Gdy w rodzinie żydowskiej przychodziło na świat dziecko, panowała radość nie do opisanego! Cieszyli się nie tylko rodzice czy rodzina, ale cała wioska, miejscowość! Wszyscy sąsiedzi schodzili się, by ucieszyć oczy nowym życiem i pogratulować rodzicom! Dziecko było uważane za największy dar od Boga, widoczny znak Jego błogosławieństwa, przyszłość rodziny! Niemożność posiadania dziecka to kara, przekleństwo, hańba! Co ciekawe jednak, jeśli życiu matki mogło grozić niebezpieczeństwo spowodowane ciążą, Prawo dopuszczało, a nawet zalecało stosowanie „środków antykoncepcyjnych” (oczywiście nie należy ich porównywać ze współczesnymi...). O tym, jak jest dziś w kręgu kultury zachodniej, nawet nie chce mi się pisać. Poczynając od antykoncepcji (czyli: „my nie chcemy dziecka”), poprzez 500+ („zapłata czy też zachęta do urodzenia dziecka”), na aborcji kończąc, między „wczoraj” w Izraelu a „dziś” u nas jest przepaść! I to przepaść, w której to my się kiedyś roztrzaskamy!

Rodzenie dzieci było dla kobiet izraelskich zaszczytem i łaską. Co więcej, pragnienie posiadania dziecka było tak wielkie, że kobiety godziły się na



to, by ich mężowie płodzili dzieci któreś ze swych służebnic. Służebnica taka rodziła wtedy dziecko na kolanach właściwej żony i tak to formalnie prawowita małżonka stawała się matką tego dziecka. Kobiety izraelskie były raczej zdrowe i rzadko zdarzały się komplikacje okołoporodowe, niemniej często korzystano z pomocy położnych. Oczywiście ojciec nie mógł być obecny w czasie porodu. Natomiast zaraz po urodzeniu informowano go o płci dziecka i wtedy ojciec brał noworodka na kolana, co było znakiem uznania go jako prawowitego potomka. Jeśli żył ojciec ojca (dziadek dziecka ze strony taty), to on miał prawo pierwszy wziąć je na kolana. Nowo narodzone dziecko kąpano, nacierano solą, owijano w pieluszkę i przedstawiano rodzinie i sąsiadom.

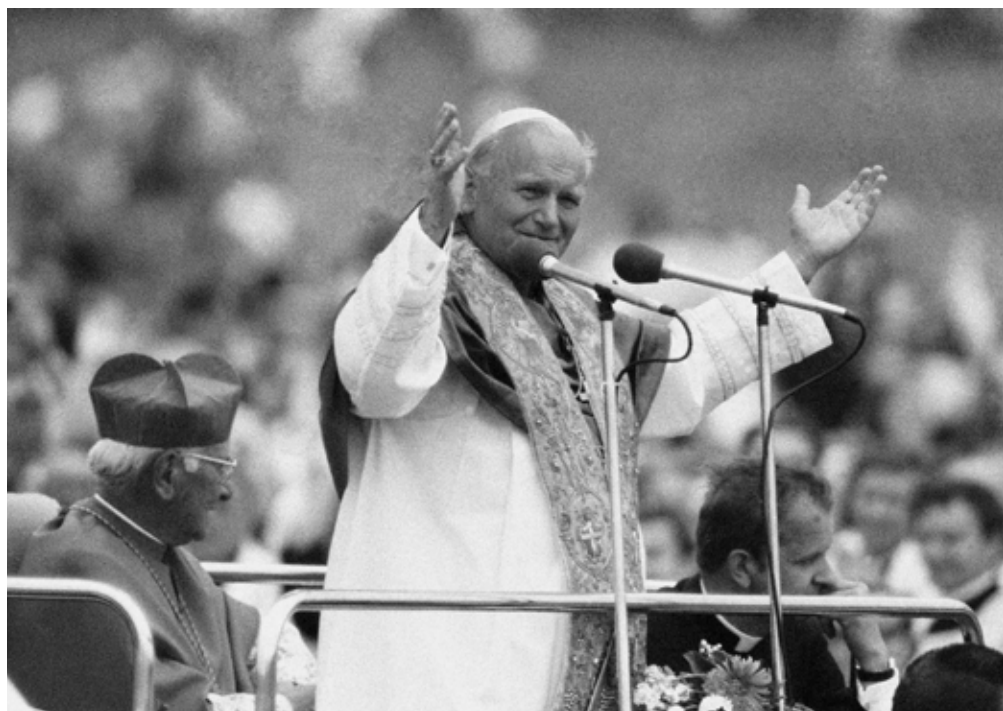
Radość w rodzinie była ogromna, choć zdecydowanie większa gdy był to chłopiec niż dziewczynka. Chłopiec pomnażał majątek rodziny (o wiano narzeczonej), a dziewczynka niestety go umniejszała. Dlatego Talmud mówił, że „córkę to skarb fałszywy, na domiar wszystkiego trzeba je ciągle pilnować”. Może to brzmi okrutnie, ale trzeba powiedzieć, że na tle tamtych czasów jest i tak hiperpostępowo! W tym samym czasie u Egipcjan, Rzymian czy Greków bardzo często można było usłyszeć z ust ojca inne zdanie kierowane do matki: „Jeśli to chłopiec, wychowuj go, jeśli dziewczynka – zabij”. U Żydów było to jednak nie do pomyślenia! Szczególne miejsce w rodzinnym gronie posiadał bechor. Tym wyjątkowym słowem nazywano dziecko, które nie tylko było chłopcem, ale dodatkowo urodziło się jako syn pierworodny. Właśnie ten tytuł przysługiwał Jezusowi. Stosowano go zawsze, nawet jak było to jedyne dziecko-chłopiec. Jeśli na świat przychodziły bliźniaki to także pilnowano, by wyraźnie „zaznaczyć” to pierworodne czyli to, które „pokazało się pierwsze”. Wynikało to z tego, że pierworodny syn dziedziczył władzę po ojcu (jeśli ten takową posiadał) oraz co najmniej podwójne w stosunku do pozostałych dzieci dziedzictwo majątku.

Matka była zobowiązana w miarę możliwości karmić dziecko piersią do drugiego, a najlepiej do trzeciego roku życia. Chodziło o to, by chronić ten „skarb” przed panoszącymi się w tamtym klimacie zabójczymi nieraz dla dziecka chorobami, zwłaszcza biegunką. Dzień odstawienia dziecka od piersi obchodzony był jako święto w rodzinie.

Źródło: <https://mareksuder.pl/2020/02/25/zrozumiec-biblie-cz-46/>

Kochany Ojciec Święty

MAŁGORZATA KRANC



Piszę do Ciebie, bo Ty byłeś, jesteś i będziesz. Twoja ziemską wędrówkę przed kilkunastoma laty dobiegła końca, ale mimo to czujemy, że słyszysz i rozumiesz nas wszystkich. Jesteś teraz w niebie – domu swojego Ojca, stamtąd patrzysz na swoich uczniów – tych pilnych i tych, którzy jeszcze nie znaleźli drogi do Boga. Niemniej jednak kochasz wszystkich, bo Twoja miłość do drugiego człowieka była wyjątkowa. Często słyszymy, że nie ma ludzi idealnych, teraz wiem na pewno, że to nie prawda. Ty właśnie byłeś idealny, doskonały pod każdym względem. Gdy wierni gromadzili się wokół Ciebie i przemawiałeś do nich, wszyscy słuchali Cię z zapartym tchem. Nie było osoby, która puszczała mimo uszu Twoje słowa o Miłości Bożej, o konieczności modlitwy. To było coś więcej niż kazania, to było coś prosto z serca; w ten sposób przejawiała się

Twoja miłość do ludzi. Zawsze byłeś sobą. Wszystko, co robiłeś było naturalne – Twoje uśmiechy i błogosławieństwa. Czuleś się zwykłym człowiekiem i to czyniło Cię wyjątkowym. Wszystkich traktowałeś na równi, bez względu na pochodzenie, narodowość i wyznanie.

Gdy 16 października 1978 roku zostałeś wybrany na papieża, we wszystkich polskich domach panowała niezmierna radość. Wiem to, chociaż nie było mnie jeszcze wtedy na świecie. Najtragiczniejsze wydarzenie, które wstrząsnęło całym ludem, to zamach na Ciebie na Placu św. Piotra w Rzymie. Zostałeś postrzelony w brzuch i w rękę, chociaż zamachowiec pierwotnie mierzył w głowę. Nie udało mu się to, ponieważ schyliłeś się do małej dziewczynki. To nie był przypadek, czuwała nad Tobą Matka Boska. Trafiłeś do szpitala i byłeś operowany. Gdy mogłeś już mówić, powiedziałeś

bardzo ważne słowa: „Jedna ręka strzelała, a inna kierowała kulą”. I tak właśnie było. Wtedy jeszcze to nie był czas, byś zakończył swoją misję na ziemi.

Zawsze byłem pełna podziwu, że miałeś tyle sił, aby spotykać się z wyznawcami różnych religii. Odbyłeś bardzo dużo podróży zagranicznych i odwiedziłeś wszystkie zamieszkałe kontynenty. Byłeś również gościem w Ziemi Świętej, chodziłeś śladami Pana Jezusa, ale najchętniej przyjeżdżałeś do swojej Ojczyzny. Często jeździłeś w góry, z radością rozmawiałeś z góralami i słuchałeś ich śpiewu. Zawsze, jak wyjeżdżałeś żegnali cię słowami: „Do Ojczyzny, do Ojczyzny wróć”. Kochali Cię – a raczej ciągle kochają.

Kochany Ojczy Świąty. Nie wiem, co mam Ci jeszcze powiedzieć. Tak bardzo mi smutno, że nie ma Cię już na ziemi. Nigdy nie zapomnę tego dnia, gdy na ekranie telewizorów pojawił się komunikat o Twojej śmierci. Było to 2 kwietnia 2005 roku. Miałam wtedy 14 lat i uświadomiłam sobie, że już nigdy nie będzie tak samo. Najbardziej mnie wzruszyło podczas oglądania w telewizji Twojego pogrzebu, jak pod wpływem silnego wiatru odwracały się kartki Pisma Świętego, które leżało na Twojej trumnie. W końcu Biblia zamknęła się. Czyżby to był tylko wiatr? A może zrobiła to ręka Boska?

Zmieniałeś świat na lepsze. Ci, którzy chcieli, zaczęli się poprawiać i dostrzegać to, co tak naprawdę jest w życiu ważne: miłość do Boga i do ludzi. Zostawiłeś po sobie bardzo wiele. Żyjesz w sercach swoich rodaków, a także ludzi całego świata.

PS

Do zobaczenia w niebie!

IDZIE HYR Nr 2 /2021

Awaryjny plan na życie

MONIKA SŁOWAKIEWICZ



W telewizyjnych serialach mieszkające w pięknych domach rodzi-ny spożywają co rano śniadanie przy suto i efektownie zastawionym stole. Powoli konsumują posiłek, dyskutują i wymieniają się uśmiechami. Następnie udają się do pracy, a po południu przytuleni i szczęśliwi patrzą na bawiące się dzieci. Ale rzeczywistość jest inna.

Przedstawiane w mediach złudne obrazy sielankowego życia rodzinnego sprawiają, że młodzi ludzie po ślubie często boleśnie zderzają się z rzeczywistością.

Rzeczywistość inna niż wyobrażenia

Nie ma rodzin bez problemów. Nie łudźmy się. Dajmy chociaż za przykład Świętą Rodzinę. Czy ten ideał rodziny miał beztroskie, sielankowe życie? Nie! Mieli oni bardzo trudne życie. Świadczy o tym

choćby fakt, że Jezus urodził się w zwykłej stajni.

Patrząc na obraz przedstawiający Bożą dziecinę z Maryją i Józefem, widzimy wyidealizowany obraz szopki. Mały Jezusek leży w żłobeczku, nad nim pochyleni Maryja i Józef, dookoła świeże siano – tak jakby w ogóle zwierzęta nigdy wcześniej tam nie mieszkaly. Rzeczywistość była inna. Licha stajnia z unoszącym się fetorem, warunki urągające godności człowieka.

Następnie tułaczka, ukrywanie się, bo czyhano na życie Jezusa... Dlaczego więc Józef nie zrezygnował? Albo Maryja? Na pewno było im ciężko. Bardzo ciężko. Jednak fundamenty ich rodzinnego życia były niezwykle solidne.

Jaki fundament taka trwałość

Nie trzeba być inżynierem, żeby wiedzieć, iż bez odpowiednich fundamentów nie można

postawić żadnej budowli. Podobnie jest z rodziną. Kiedy chcemy ją zbudować należy pamiętać, że powinna być oparta na solidnych fundamentach – wartościach, które pozwolą rodzinie przetrwać największe tornada. I nie ludźmy się, one pojawią się na pewno. Prędzej czy później, ale należy się ich spodziewać.

Od tego jakie wartości przyjmie rodzina za kluczowe, zależy czy będzie ona szczęśliwa, czy nie.

Dla rodzin chrześcijańskich kluczowymi fundamentami, których systematyczna pielęgnacja daje gwarancję trwałości życia rodzinnego są: **Bóg, miłość, szacunek i dobra komunikacja.**

Jeżeli zdecydowaliśmy się na zawarcie ślubu przed **Bogiem**, to pozwólmy Mu działać w naszym życiu – gódźmy się na Boży plan i ufajmy Mu. Ślubuję Ci **miłość** – mówimy sobie składając małżeńską przysięgę. Nie bądźmy więc zazdrośni, przebaczajmy i nie pamiętajmy złego.

Każdy z nas ma też swoją godność i dlatego jako małżonkowie winniśmy okazywać sobie

wzajemny **szacunek**, pamiętając o tym, że każdy z nas jest inny, że każdy z nas wyszedł z innego domu i ma inne przyzwyczajenia.

Natomiast **prawidłowa komunikacja** w małżeństwie, to jeden z najważniejszych środków do udanego małżeńskiego życia. Porozumiewanie się, zarówno werbalne jak i niewerbalne, stanowi bowiem ważny czynnik relacji między małżonkami. Jest wręcz warunkiem ich małżeńskiego szczęścia.

Znany kaznodzieja ks. Piotr Pawlukiewicz definiował małżeństwo jako wspólnotę dwojga ludzi, którzy nieustannie sobie przebaczą. Wychodzi więc na to, że jeżeli ludzie nie potrafią sobie przebaczać, to lepiej niech wcale nie wstępują w związek małżeński.

Ślubny teatr dobrego nie wróży

W ostatnim czasie miałam okazję rozmawiać ze znajomą, która za kilka miesięcy zamierza zawrzeć związek małżeński. Z entu-

że nie opuści męża aż do śmierci. I co mi odpowiedziała? Ano to, że człowiek nie wie przecież, co go po ślubie czeka. A jak się okaże, że będzie źle, to po co się męczyć i niepotrzebnie cierpieć.

Zadziwiające jest to, że ludzie potrafią planować z dokładnością do najmniejszego szczegółu swój ślub i wesele, a nie przewidują realizacji w swoim życiu żadnego planu awaryjnego. Planu na wypadek, gdyby któremuś z małżonków powinęła się noga. A jeśli już przewidują, to czy ten awaryjny plan zakłada pomoc i walkę o współmałżonka, czy może rozstanie?

Inna moja koleżanka do kościoła chodziła tylko na uroczystości okolicznościowe, tj. chrzty, komunie, bierzmowania, śluby i pogrzeby. Sama mówiła o sobie „ja – antyklerykalna”, ale... ślub oczywiście brała kościelny. Szumny spektakl – biała suknia, limuzyna, wesele, fajerwerki!

Niestety sporo jest ludzi, którzy decydują się na odegranie ślubnego teatryku. Później jest zabawa w dom, a jak

się nie uda – no to rozwód.

Trwanie w rodzinie to – wbrew pozorom – ciężka praca, to odpowiedzialność za siebie i innych jej członków. To umieć przebaczać, przeproszać, dziękować i prosić. To akceptacja tego, że kończy się „tylko ja”, „tylko moje”, „tylko mi”.

To wzajemna pomoc podczas wspinaczki na wspólny „Mont Everest”. A gdy podczas tej wspinaczki jedno zacznie spadać, to drugie bez zastanowienia złapie go i mocno pociągnie ku górze.

Źródło: „Bez Toastu” 2021 nr 1 s. 11.



zjazmem opowiadała o kroju swej sukni oraz o próbnym makijażu i fryzurach. Mówiła też o karocy, którą pojedą do kościoła, o dekoracjach i innych zaplanowanych atrakcjach dla gości.

A tak zupełnie przy okazji wspomniała też i o tym, że jej kolega to już jest dawno po rozwodzie. Zachwalała nawet słuszność takiej decyzji. Ze zdziwieniem zapytałam, jak to możliwe, że pochwała rozwód skoro sama za kilka miesięcy planuje wziąć ślub kościelny, na którym przysięgać będzie,

SŁUGI JEZUSA W „PRYMULI”⁹⁹ cz. II

ANNA KULKA

Kontynuujemy małe podsumowanie 110 lat działalności Sług Jezusa w Bukowinie Tatrzańskiej ufając, że Bóg prowadzi także dziś tej wspólnocie religijnej.

Ku pamięci potomnych trzeba zaznaczyć, że przedwojenna willa „Prymula” (w stylu zakopiańskim) położona na Wierchu Kramarskim otoczona była ogrodem z klombami kwiatów, ozdobionym koso-drzewiną, drzewami limby, czarnych buków, jesionów, smerków, sosen i pięknymi krzewami migdałowców. Była to niespotykana oaza. Jej pierwszy właściciel ks. Walenty Gadowski zmuszony był ją jednak sprzedać ze względu na chorobę serca, która nie pozwalała mu nadal przebywać w górskim klimacie. Oczywiście posesja wokół domu była wówczas większa. Zgromadzenie Sług Jezusa odstąpiło po latach część posesji małżeństwu państwa Pacygów, zawierając wewnętrzną umowę.

U początku swojej działalności „Prymula” była miejscem leczenia klimatycznego sióstr Sług Jezusa chorych na gruźlicę. Podejmowano tu również gości – kuracjuszy. Do roku 1926 przyjeżdżały także, od czasu do czasu, kandydatki na formację zakonną pod kierunkiem samej założycielki Zgromadzenia Eleonory Motylowskiej, która bardzo lubiła tutaj mieszkać.

Z czasem wachlarz zadań sióstr w Bukowinie rozciągnął się w różnych kierunkach. W okresie międzywojennym (od 1921 r.) Sługi Jezusa prowadziły dla miejscowych dziewcząt i kobiet takie swoje przygotowanie do życia, do

prowadzenia domu i własnej rodziny. Organizowały dzieci w Koło św. Teresy i dziewczęta w Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (Cecylia Goszczyńska i Julia Klisiewicz). Prowadziły też chór, głosiły pogadanki i odczyty dla dziewcząt, urządzały obchody uroczystości religijnych i narodowych. Pan Andrzej Hodorowicz w swoich wspomnieniach z 1983 r. pisze: „Działalność kulturowo-oświatowa Pań na terenie Bukowiny ma obszerną i bogatą kartę. To „Primula” organizuje zespół artystyczny, który daje szereg bardzo udanych przedstawień teatralnych oraz opracowują i wystawiają popularne jasełka. Pani Amelia Tresler z „Primuli” to urodzona reżyserka, umie podejść i zjednać sobie ludność, wybrać odpowiednie osoby do stosowanych ról oraz zachęcić i zorganizować imprezę” (archiwum ZSJ).

Podczas pierwszej i drugiej wojny światowej „Prymula” była schronieniem dla uciekinierów, partyzantów. Przyjęła też kilka sióstr wypędzonych z domu krakowskiego. Siostry z Krakowa przywiozły ze sobą (nie bez trudu) węgiel i trochę żywności, co pozwoliło przeżyć ciężkie lata całej tutejszej wspólnoty.

Po drugiej wojnie światowej od 1947 roku kierowniczką „Prymuli” (pod taką nazwą funkcjonują w Bukowinie przełożone wspólnoty) została na 9 lat Julia Klisiewicz o zdecydowanym charakterze. Ukierunkowała prace zespołu i dawała poczucie bezpieczeństwa. Następczynią Julii została Wiara Gierbacz z diecezji wileńskiej, będąca po doświadczeniach

wywózki w głąb Rosji, troskliwa, dyskretna, zrównoważona, cicha i spokojna. Z wykształcenia organistka, pedagog. Kierowniczką „Prymuli” mają określone kadencje swojej posługi, więc po wyżej wymienionych następowały kolejne, rozmaicie wyposażone osobowościowo, ale... wspólnota bukowiańska zachowała zawsze swój klimat. Zasadnicza misja, jaką jest modlitwa i oddawanie chwały Bogu, była zgodnie realizowana, a posługa dla społeczności koncentrowała się coraz bardziej na obsłudze kościoła, chorych i reagowaniu na bieżące potrzeby.

Z racji takiej właśnie potrzeby od roku szkolnego 1945/46 kadrę nauczycielską w miejscowej szkole zasilila na kilka lat Barbara Piórkowska, Sługa Jezusa, absolwentka państwowego seminarium nauczycielskiego. O niej wspomina pani Stanisława Galica-Górkiewicz w swojej książce „Bukowina Tatrzańska”, s. 236-237. Barbara wiedzę dydaktyczną łączyła z troską o życie religijne uczniów.

Dla rozwoju duchowego i wypoczynku przyjmowano w „Prymuli” różne grupy dzieci i młodzieży, np. chłopców z Pogotowia Krakowskiego na okres 2 lat, grupy szkolne na rekolekcje, młodzież z Zakładu Wychowawczego, rodziny w potrzebie, księży kuracjuszy itp.

Siostry czynnie włączały się w życie parafii pomagając biednym, służąc jako pielęgniarki, przygotowując chorych do śmierci. Co do posługi chorym, to jest o tym wiele wspomnień, m.in. w kronice

parafialnej ks. Stanisława Focha z 1960 roku (cytuje go ks. Władysław Pasternak w książce: „Zarys dziejów kościołów i parafii w Bukowinie Tatrzańskiej”, s. 94.). Ks. Fox wyrażał ogromną wdzięczność bukowianom za życzliwość dla pań z „Prymuli”, a także uznanie dla stylu życia wspólnoty. Istotnie, niektóre z siostr miały przygotowanie kursowe lub dyplomowe z pielęgniarstwa, a wśród nich najbardziej zapamiętane: Helena Zawadzka (w czasie wojny), Zofia Koncewicz, Zofia Gudyka i Józefa Gardian. „W latach dwudziestych i trzydziestych „Prymula” była jedyną placówką, do której udawano się po poradę lekarską, farmaceutyczną, gotowania, szycia, prania, a nawet weterynaryjną” (wspomnienia p. A. Hodorowicza). Przez kilka lat (od 1946 r.) siostry prowadziły punkt sanitarny Czerwonego Krzyża. Można łatwo sobie wyobrazić, jak w owych latach, w jaki sposób i o jakiej niekiedy porze siostry docierały do chorych. W „Prymuli” jeden z pokoi był stałym miejscem, gdzie chorzy mogli otrzymać zastrzyk, opatrunek, doraźną pomoc. Praca siostr była wówczas koniecznym wsparciem dla rozwijającej się dopiero publicznej opieki zdrowotnej.

W parafii „od zawsze” Sługi Jezusa pomagały w utrzymaniu porządku i wystroju kościoła, a z czasem były pełnoetatowymi zakrystiankami. W starym kościele wiele lat służyła Zofia Gudyka, potem przychodziły kolejne siostry i tak jest do dziś.

Przez wiele lat siostry były też organistkami. Osoby, które należały do chóru parafialnego w czasie wojny, wspominają, że „podgrywała” im Leokadia Piechowicz (ta sama, która pomalowała kaplicę

na miejscowym cmentarzu). Próby chóru odbywały się na starej werandzie w „Prymuli”. W latach 50. siadała za organkami Zofia Koncewicz (jednocześnie zakrystianka), ale któregoś dnia niezadowoleni ze śpiewu gospodarze nie wpuszcili jej na chórek. Zofia zastępowała ówczesnego organistę, który czasem był w niedyspozycji. Od lat 70. regularnie grały w kościele oraz dyrygowały chórem i scholą świeżo dyplomowane organistki: Barbara Manecka, Mieczysława Barnak, Genowefa Bakalarz oraz Elżbieta Pączek. Wymieniały się co kilka lat. Posługa organistowska Sług Jezusa wygasła kilkanaście lat temu.

W historię Bukowiny wpisał się zastęp katechetek wspomagających miejscowych duszpasterzy w nauczaniu religii, w prowadzeniu grup dziecięcych i młodzieżowych. Nauka odbywała się w domu parafialnym, a czasem w „Prymuli”. Może ktoś jeszcze pamięta Bolesławę Paradowską, Reżynę Masztalerczyk, Józefę Gardian. A z pewnością przypomina się dawnym uczniom uśmiechnięta Jadwiga Niebrzydowska i energiczna Gertruda Kozieł. Z salki katechetycznej Sługi Jezusa przeszły w latach 90. ubiegłego wieku do szkoły i tam przekazują wiarę, przygotowując do sakramentów, do życia, do aktywności we wspólnocie parafialnej.

Bardzo pomocne dla parafii były siostry podczas budowy nowego kościoła. Całymi latami gotowały (głównie Honorata Bejlik) posiłki dla grup robotników, pracowały na budowie, pomagały w sprowadzaniu materiałów (Franciszka Wójcik), wspierały na bieżąco ks. Józefa Szydło, podejmowały u siebie zagranicznych darczyńców parafii.

Zdarzyło się też w historii, że spośród „Prymulanek” w latach 60. XX wieku została wybrana na najwyższy urząd w Zgromadzeniu Sług Jezusa, tj. na przełożoną generalną pracująca tutaj Zofia Kupczak. Była to osoba głęboko religijna, uporządkowana, wymagająca wiele od siebie i pełna poświęcenia dla drugih.

Sługi Jezusa przez miniony wiek żyły w Bukowinie z pracy rąk, prowadząc gospodarstwo (dość długo – Elżbieta Walasek), trykotarstwo (F. Wójcik i Władysław Rumas) i przyjmując gości. Jednocześnie służyły swoim przygotowaniem zawodowym oraz doświadczeniem, jakiego nabyły pracując wcześniej w różnych regionach Polski i za granicą. Ten ich wędrowny, franciszkański styl życia pozwalał na ubogacanie i udoskonalanie siebie, by móc szerzej dostrzegać znaki czasu i sprawniej szerzyć dobro.

W „Prymuli” od początku jest kaplica z Najświętszym Sakramentem. Tutaj można spotkać siostry codziennie na wspólnej i indywidualnej modlitwie. Także Msza św. jest tu często sprawowana, głównie przez księży-gości, którzy wpisują się imiennie do księgi „Celebrans”, zgodnie z wymogiem kościelnym. Dom posiada także bogatą bibliotekę z literaturą religijną dawną i współczesną (ponad 2000 książek skatalogowanych).

Przedstawione wyżej informacje to zaledwie fragmenty tego, o czym można byłoby opowiedzieć pod tytułem: Sługi Jezusa w „Prymuli”. 110 lat uprawnia już dziś jakieś odważne pióro do stworzenia osobnej monografii na ten temat. Okazałoby się, że wprawdzie niełatwo ale pięknie być Sługą Jezusa i służyć w ukryciu Bogu oraz bukowianom. □

W trosce o trzeźwość



CO NAM DAJE AL-ANON



„Grupy rodzinne Al-Anon są wspólnotą krewnych i przyjaciół alkoholików. Istnieją one w tym celu, aby rozwiązywać wspólne problemy poprzez dzielenie się swoim doświadczeniem, siłą i nadzieją” (fragment Preambuly Al-Anon).

Bukowiańska grupa Al-Anon założona została przez s. Albinę 12.06.2004 r. dzięki pomocy grupy ze Skawiny. Spotkania grupy odbywają się w każdą niedzielę w godz. od 17.00 do 19.00. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca mają miejsce tzw. otwarte mitingi (spotykamy się z grupą AA). Natomiast pozostałe mitingi są zamknięte.

Chciałabym opowiedzieć co daje mi uczestnictwo w spotkaniach grupy Al-Anon.

Kiedy zaczęłam zauważać, że

picie męża nie jest już towarzyskie i zaczęło mi przeszkadzać, że więcej czasu poświęca piciu niż rodzinie, zaczęłam o tym mówić mężowi i prosić go, żeby przestał pić. Na nic były moje prośby; była chwilowa poprawa, obietnice, a później znów to samo. Groźby również nie pomagały. Zaczęłam intensywniej się modlić. Prosiłam Maryję, aby czuwała nad nami i dała mi siłę do radzenia sobie z moim życiem i przeszkodami jakie nas spotykają. Wiedziałam też, że ślubowałam miłość na dobre i złe i że nie chce rozwodu, tylko trzeźwości.

Pewnego dnia, kiedy miałam już wszystkiego dość, dowiedziałam się, że w naszej wiosce jest małżeństwo, w którym mąż nie pije od trzech lat. Stwierdziłam, że skoro jeden może, to mój też

da radę. Potrzebowałam tylko recepty od jego żony. Odwiedziłam ją i usłyszałam, że... recepty NIE MA ale jest Al-Anon.

Od pięciu lat jestem członkiem grupy, pamiętam moje pierwsze mitingi, które przeplakałam z powodu niemocy. Mąż nie chciał trzeźwieć, obiecywał, ale wychodziło jak zawsze – a ja wierzyłam. Po roku uczęszczania na mitingi i w trakcie zaczętej terapii podjęłam decyzję o wyprawdzie. Wynajęłam dom i oznajmiłam, że zabieram dzieci i wyprawdam się. Mężowi powiedziałam, że może iść z nami jeśli będzie trzeźwy. Wierzyłam, że we dwoje i z dziećmi będzie nam łatwiej. Jednak na tamten czas mąż tego nie potrzebował. Spakowałam siebie, naszą czwórkę dzieci i piątę pod serduszkami, i jak najszybciej opuściłam jego rodzinny dom.

Gdy już mieszkałam z dziećmi sama w swoim domowym AZYLU, odczuwałam spokój i radość, a równocześnie złość dlaczego mąż tak wybrał. Mój dom teraz tętnił radością, codzienną zabawą z dziećmi i spokojnym życiem. Bardzo cieszyłam się, że nie ma w nim alkoholu i krzyków, no i wreszcie dzieci miały spokój. Jednak tęskniłam za swoim mężem, jego trzeźwością, dzieci tęskniły za tatą a on nadal nie chciał zrezygnować z alkoholu. Pewnego dnia nawet chciał rozwodu oskarżając mnie, że go zostawiłam. Na nic moje tłumaczenie, że moja wyprawdzka to ostatnia deska ratunku dla niego, aby mógł być trzeźwy, że zrobiłam to dla nas i dla naszych dzieci.

Minęło pół roku od wyprawdzki. Postanowiłam jego los i sielankowe życie „zostawić i oddać Bogu”. Uczęszczałam na mitingi Al-Anon, korzystałam z pomocy

psychologa. Gdy mieszkalam już tylko z dziećmi, ponownie zwróciłam się do Maryi, aby czuwała nad moim mężem i pozwoliła mu zrozumieć, że potrzebuje trzeźwości. Nie było mi łatwo, ale wierzyłam, że zwyciężymy dzięki Bogu, Maryi, Jezusowi i modlitwie.

Nadzieja na trzeźwe wspólne życie powoli już odchodziła i wtedy Bóg zadziałał. Mąż postanowił, że pójdzie na terapię, chce się leczyć i że chce być trzeźwy.

Minęły już cztery lata od tamtych trudnych dni. Po wielokrotnych próbach w końcu udało się. Mąż nie pije, uczęszcza na spotkania grupy AA. Choć czasem jest ciężko i pod górkę, to dajemy radę; nikt nie powiedział, że będzie łatwo.

Dziś mogę z podniesioną głową powiedzieć że jestem SZCZĘŚLIWA, nadal uczęszczam na grupę Al-Anon, bardzo mi pomagają te spotkania. Korzystam z literatury, mityngów online, warsztatów, telefonu i spotkań ze wspólnotą. Najważniejsze dziś jest wspólne dobro mojej rodziny. Małymi krokami staram się wprowadzać dwa naście stopni do swojego życia i domu. Jestem i zawsze będę wdzięczna, że było mi dane poznać Al-Anon i usłyszeć „nie przez Ciebie zaczął pić i nie dla Ciebie przestanie!”. DZIĘKUJĘ, ŻE JESTEŚCIE!

*Wdzięczna Agnieszka
z grupy Al-Anon
w Bukowinie Tatrzańskiej*

Z życia parafii



Ks. BARTŁOMIEJ SKWAREK

Podjęcie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego

Tradycyjnie już 25 marca w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego podczas wieczornej Mszy Świętej w naszej parafii odbyło się uroczyste przyjęcie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego jest modlitewnym zobowiązaniem podjętym w intencji dziecka zagrożonego zabiciem w łonie matki. Włączenie się w to dzieło czyni nas duchowymi rodzicami dziecka, którego imię znane jest jedynie Bogu. Istotą Duchowej Adopcji jest ochrona życia poczętego – daru samego Boga. Jest ona również dziękczynieniem za własne życie, a zarazem dopełnieniem



FOT. BARBARA KAMIŃSKA

daru rodzicielstwa dla tych, którzy nie mogą mieć własnych dzieci. Stanowi też ekspiację w intencji kobiet, które zabiły swoje nienarodzone dziecko. Codzienna modlitwa Duchowej Adopcji rozpoczyna się 25 marca w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego i trwa do świąt Bożego Narodzenia. Modlitwa każdego z parafian to wielki, bezinteresowny dar. Dar uniwersalny, bo może zostać uczyniony przez każdego. Wymaga tylko kochającego serca. I chociaż łaską o jaką się modlimy jest życie dziecka i szczęście jego rodziny, Bóg daje stokroć tym, którzy podarowują swoją modlitwę najbardziej bezbronnym. W tym roku 34. naszych parafian włączyło się w tę swoistą budowę Cywilizacji Życia. Dodatkowo część parafian przedłuża podjęte zobowiązanie z lat ubiegłych. Wypraszamy dla nich wszystkich łaskę wytrwania w postanowieniu. Mamy nadzieję że z każdym rokiem to grono będzie stale się poszerzać.

Wielkopostne rekolekcje parafialne

W dniach od 21 do 24 marca w naszej parafii przeżywaliśmy rekolekcje wielkopostne, które głosili dla nas o. Paweł Mroczek i o. Mieczysław Babraj, redemptoryści. W swoich naukach o. Paweł podkreślał charakter ewangelicznego pójścia za Chrystusem



O. Paweł Mroczek

poprzez nasze nawrócenie i wejście na drogę z Chrystusem. Kaznodzieja przypominał, że „Wielki Post to czas, który pozwala nam doświadczyć pięknej drogi pójścia za Chrystusem. Jesteśmy powołani przez Niego, by iść tam, gdzie On idzie, by stać się takimi jak On, myśleć i działać jak On. Czy jest to możliwe? Myślę, że tak, jeśli uważnie wsłuchujemy się w Jego słowo i wpatrujemy się w Jego dzieła z pragnieniem naśladowania Go w naszym codziennym życiu. Co możemy dzisiaj uczynić? Czy możemy dzisiaj zamienić słowo w czyn?” – pytał. Z wielką pasją i oddaniem tłumaczył słowa Pisma Świętego dane nam na każdy dzień rekolekcji. Licznie zgromadzeni parafianie m.in. na naukach stanowych dla mężczyzn, kobiet, młodzieży i dzieci mogli doświadczyć jego słowa i świadectwa autentycznej wiary, co pozwoliło nam dobrze przygotować się na święta Wielkiej Nocy. W ostatni dzień rekolekcji odwiedziliśmy z posługą chorych i starszych naszej parafii. W ostatnim dniu rekolekcji o. Mieczysław przybliżył nam posługę o. Pawła, który wyjeżdża jako misjonarz do Kazachstanu, by tam posługiwać wśród wiernych Kościoła katolickiego.



O. Mieczysław Babraj

Pamiętajmy, że my, ludzie wiary, całe życie odprawiamy rekolekcje, a każdy dobrze przeżyty dzień, pokonany grzech i uczynione dobro, to właśnie owoce tego błogosławionego czasu.

Fot. Barbara Kamińska

Droga Krzyżowa z żywymi stacjami na Wierchu Przeddomiańskim

Wierni parafianie przeszli w niedzielny wieczór 28 marca od budynku poczty na Wierch Przeddomiański rozważając Mękę Pańską w tradycyjnej już Drodze Krzyżowej. Podążając z drewnianym krzyżem oraz zatrzymując się przy 14. żywych stacjach symbolizujących ostatnie momenty życia Pana Jezusa, mieszkańcy naszej parafii upamiętnili drogę Jezusa Chrystusa na Golgotę, gdzie został ukrzyżowany. Rozważanie męki i śmierci Jezusa Chrystusa w duchu pokuty i zadośćuczynienia za popełnione grzechy pozwa-



Fot. Krzysztof Kamiński

la kontemplującym wiernym nie tylko wspominać wydarzenie, które zadecydowało o naszym zbawieniu, ale też odczytywać swoje miejsce przy ukrzyżowanym z miłości dla nas Zbawicielu. Służą temu zarówno głębokie rozważania do poszczególnych stacji, modlitwy i pieśni, jak też skupienie, które towarzyszyło uczestnikom Drogi Krzyżowej.

Bóg zapłać nadzwyczajnemu szafarzowi Eucharystii panu Wojciechowi, młodzieży i dorosłym, panu organiście, scholi, służbie liturgicznej, Grupie Apostolskiej, uczniom szkoły średniej oraz panu Szymonowi Budzowi za przygotowanie Drogi Krzyżowej. Wszystkim parafianom dziękuję za uczestnictwo i świadectwo wiary w tych czasach przepełnionych lękiem i niepokojem. Trwanie przy Chrystusie daje nadzieję na lepsze jutro.

Nowe Róże Różańcowe Męskie

W naszej parafii z inicjatywy oddolnej powstały dwie nowe Róże Różańcowe Męskie. Informacje o tym otrzymaliśmy już przed Świętami Wielkanocnymi od osób zaangażowanych w to dzieło. Wiemy, że sprawa dzieła zawierzona została św. Józefowi i oddana pod Jego patronat. Niedziela Miłosierdzia Bożego wyznaczona została na dzień pobłogosławienia podejmują-

modlitwie, do której się zobowiązali, świadomi własnych niedoskonałości podejmować stałą pracę nad sobą, pracę zawodową i obowiązki stanu, aby móc lepiej służyć Bogu, rodzinie i Ojczyźnie. Mijamy nadzieję, że za tą inicjatywą podążą kolejni mężczyźni naszej parafii. W czasach, gdzie coraz częściej mówi się o masowych apostazjach, odejściach od wiary i Kościoła, to dzieło pokazuje, jak wielki jest głód i pragnienie zaproszenia do naszych domów samego Boga. Bo bez Jego pomocy niczemu nie jesteśmy w stanie podołać. Poprzez ogromny przykład waszej wiary, który płynie z tych wielkich, szlachetnych męskich serc, przekonujemy się że nasza posługa przynosi owoce, co jest zachętą do podtrzymywania tego wielkiego płomienia wiary.

Jako kapłani cieszymy się z każdej takiej inicjatywy i wspieramy ją własną modlitwą. Żywy różaniec mężczyzn, kobiet, rodziców i dzieci w naszej parafii jest potężną wspólnotową modlitwą. Modlitwą, w której wspólnie z Maryją rozważamy tajemnice Różańca Świętego, będące poniekąd Ewangelią w pigułce. Modlitwą trudną, wymagającą od nas medytacji Słowa Bożego, która jest piękna i kobieca, ale również bardzo męska i konkretna. Powinna być odmawiana wspólnie w kościele i w rodzinie. W centrum tej modlitwy zawsze jest Pan Jezus. Zachęcał nas zawsze do niej św. Jan Paweł II. Jego wezwanie jest nadal aktualne – szczególnie dzisiaj...

cych to dzieło i poświęcenia tajemnic różańca, które będą sobie przekazywali. Wpatrując się w św. Józefa, członkowie Róż pragną oddać się codziennej



FOT. Ks. BARTŁOMIEJ SKWAREK



FOT. Ks. BARTŁOMIEJ SKWAREK

Z życia Grupy Apostolskiej

Gdzie nas widać i słyszeć

AGNIESZKA BUDZ

Za nami bardzo pracowity i owocny czas Wielkiego Postu, Triduum Sacrum i Świąt Wielkanocnych, który przyniósł nam dużo okazji do pomocy. Jako część parafialnej wspólnoty skupiliśmy się na działaniach, które formą i treścią skierowane były do młodych w Kościele.

dorocznej Drogi Krzyżowej z żywymi stacjami na Wierchu Przeddomiańskim. Odegranie ról kobiet, które towarzyszyły Jezusowi (Maryi, św. Weroniki oraz płaczących niewiast) przypadło właśnie nam, a konkretnie: Marcelinie, Gabrysi, Oli, Monice, Ani, Grażynie i Natalii. Reszta prywatnie lub w szeregach



FOT. ARCH. GRUPY APOSTOLSKIEJ

Do naszych zadań specjalnych należało przede wszystkim przygotowanie w każdy piątek nabożeństwa Drogi Krzyżowej dla młodzieży. Cotygodniowe zetknięcie z cierpieniem Jezusa, uzupełnione rozważaniami skupionymi na problemach młodych, zwracało nas w stronę wielkopostnego nawrócenia. Chwile wyciszenia, którą zapewniały piątkowe wieczory, pozwoliły jeszcze lepiej przygotować się do przeżywania Triduum Sacrum oraz Świąt Wielkiej Nocy. Swój wkład mieliśmy również w przygotowywaniu

scholi uczestniczyła w tym wydarzeniu, dając świadectwo swojej wiary i przyjaźni z Chrystusem.

Warto wspomnieć, że czas Wielkiego Postu i wspomniane Drogi Krzyżowe były iskrą, która zapoczątkowała reaktywowania scholi parafialnej. Schola znów spotyka się regularnie w soboty o 16:00 w salce pod garażami. Dzięki zaangażowaniu i pracy opiekunów oraz wszystkich uczestników, śpiew i muzyka nas młodych powróciły do oprawy niedzielnej Mszy Świętej o 9:30.

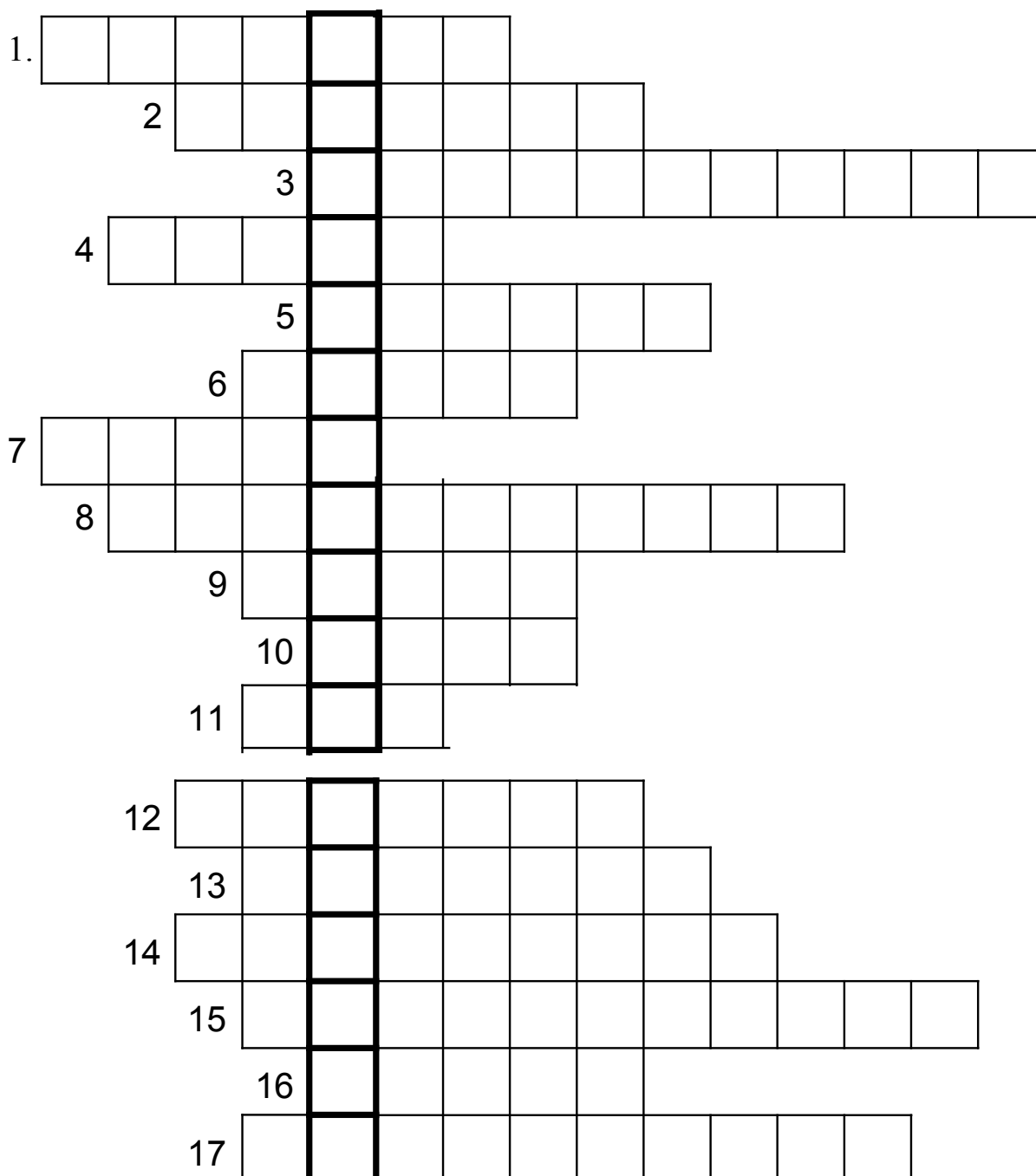
Adoracja przy Grobie Pańskim

„Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe” (Mt 26, 41) – te słowa skierował Jezus w Ogrójcu do swoich uczniów. Wiedział co ma się wkrótce wydarzyć i jak każdy człowiek potrzebował wsparcia, ale niestety apostołowie nie podołali temu zadaniu.

My też jesteśmy apostołami Chrystusa i wiemy, że czuwanie przy Grobie Pańskim to bardzo ważny element przeżywania tajemnicy naszego zbawienia. Jezus, chociaż umarły, nie może pozostać sam, dlatego jako wspólnota gromadzimy się przy Nim i trwamy na modlitwie. Młodzież z naszej parafii okazę ku temu otrzymała w Wielki Piątek od godziny 23:00. Nietypowe, ale bardzo bogate w treść, rozważania w formie wierszy-rymowanek ks. Jana Pałygi, skłaniały do refleksji. Czy my młodzi wierzymy w tę tajemnicę? Czy rozumiemy czym jest? Czy przyjmujemy fakt, że do niej należymy...? Na koniec odmówiliśmy dziesiątkę Różańca, a ostatnie słowa wiersza postawiły przed nami ważne sformułowanie: „Bóg przychodzi, kiedy chce i jak chce. Błagam cię, nie pozwól Mu jednak zbyt długo czekać”. Dlatego my, jako grupa młodych ludzi Kościoła wspólnie chcemy szukać drogi do Niego i zachęcamy każdego, aby poszukał tej drogi z nami. Nie pozwólmy Mu czekać!

Aktualne relacje z naszych spotkań można śledzić na profilu facebookowym - Grupa Apostolska - Bukowińska Tatrzńska. Zapraszamy na spotkania do salki pod garażami w piątki po Mszy św. wieczornej.

Krzyżówka



1. Śpiewane ku czci Matki Bożej lub Serca Pana Jezusa.
2. „Chwalcie łąki, góry, doliny zielone”.
3. Pierwszy hymn Polski.
4. Gabriel, zwiastował Maryi, że będzie matką Pana Jezusa.
5. Przeżywana po śmierci bliskiej osoby.
6. Syn Matki Najświętszej.
7. Śpiewana na początku każdej Mszy Świętej.
8. Wybrani przez Pana Jezusa, było ich dwunastu.

9. Całowana po sakramencie spowiedzi.
10. Wieszane przy wizerunku Matki Bożej w dowód wdzięczności.
11. Pan Bóg nakazał mu zbudować arkę.
12. Udzielana podczas każdej Mszy Świętej.
13. Odmawiany codziennie: rano i wieczorem.
14. Rozważane podczas modlitwy różańcowej.
15. W nim spowiada kapłan.
16. Kościelna z dzwonami.
17. Szkoła dla przyszłych księży.

Intencje Mszy Świętych

od 17.06 do 31.08.2021 r.

Czwartek 17.06.	
7.00	
19.00	Msza św. nowenna w intencji żyjących
Piątek 18.06.	
7.00	W 10. roczn. ślubu Stanisława i Marii o błog. Boże
19.00	+ Msza św. nowenna w intencji zmarłych
Sobota 19.06.	
7.00	+ Elżbieta Wrona
19.00	+ Stanisław Chowaniec w 9. roczn. śmierci
Niedziela 20.06.	
8.00	O zdrowie i błog. Boże dla Karola i Jego rodziców z okazji 8. urodzin
9.30	+ Stanisław Budz, Wiktoria i Franciszek rodzice
11.00	Za parafian
19.00	+ Wojciech Pacyga, Wiktoria żona, Stanisław Pacyga, Helena żona, Anna Stachura córka, Piotr Kupczyński, Stefania żona, Mieczysław Markot
Poniedziałek 21.06.	
7.00	+ Edward Kuchta w 8. roczn. śmierci
19.00	+ Helena Majerczyk w 43. roczn. śmierci
Wtorek 22.06.	
7.00	+ Helena i Stanisław Koszarek, Kazimierz Moliński
19.00	+ Jan Czernik, Aniela żona
Środa 23.06.	
7.00	+ Józef Jara i Stanisław Liptak, Wiesław Liptak
7.00	+ Jan Hodorowicz, Maria żona
19.00	+ Jan Lichaj
Czwartek 24.06.	
7.00	+ Anna i Roman Głodziak
7.00	+ Jan Wojtan
19.00	Msza św. nowenna w intencji żyjących
Piątek 25.06.	
7.00	+ Jan Trybuła
19.00	+ Msza św. nowenna w intencji zmarłych
Sobota 26.06.	
7.00	+ Piotr Budz, Helena żona, Wanda synowa
19.00	+ Jan Łacniak
Niedziela 27.06.	
8.00	+ Władysław, Jan Stachura
9.30	+ Maria Paruzel, Ambroży Dunajczan, Józef i Aniela Dunajczan, Wiktoria Kotelnicka
11.00	Za parafian
19.00	+ Marianna i Stanisław Chowaniec

Poniedziałek 28.06.	
7.00	+ Stanisław Koszarek w 8. roczn. śmierci i jego rodzice
19.00	+ Marian Mrowca, Adam syn
Wtorek 29.06. Święto Świętych Apostołów Piotra i Pawła	
7.00	O zdrowie, zgodę i błog. Boże dla rodziny
9.30	+ Tomasz i Wanda Rusin, Tomek wnuk
19.00	+ Franciszek Para, Helena żona, Stanisław, Jan, Andrzej synowie, w 14. roczn. śmierci Andrzeja
Środa 30.06.	
7.00	+ Anna i Sebastian Rusin
19.00	+ Emilia Kudłaciak
LIPIEC	
Czwartek 01.07.	
7.00	+ Tomasz Kuchta, Maria żona
19.00	Msza św. nowenna w intencji żyjących
Piątek 02.07.	
7.00	+ Helena Łapka, Józef mąż
19.00	+ Msza św. nowenna w intencji zmarłych
24.00	W intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu NMP
Sobota 03.07.	
7.00	+ Stanisław Koszarek i jego synowie Janusz i Jacek
19.00	+ Piotr i Maria Kuźmich, Jan syn
Niedziela 04.07.	
8.00	+ Dorota Rusin w 30. roczn. śmierci
9.30	+ Stanisław Stasik w 42. roczn. śmierci
11.00	Za parafian
19.00	+ Maria Łapka w 1. roczn. śmierci, Józef mąż
Poniedziałek 05.07.	
7.00	+ Stanisław i Helena Stasik, w 41. roczn. śmierci Stanisława
19.00	W int. Antoniego o zdrowie i bł. Boże oraz opiekę MB z racji 10. roczn. urodzin
Wtorek 06.07.	
7.00	+ Franciszka Chowaniec
19.00	+ Krzysztof Pach
Środa 07.07.	
7.00	+ Helena Para w 23. roczn. śmierci
19.00	+ Jan Łacniak w 3. roczn. śmierci
Czwartek 08.07.	
7.00	+ Emilia Kudłaciak w 29. roczn. śmierci
19.00	Msza św. nowenna w intencji żyjących
Piątek 09.07.	
7.00	O zdrowie i bł. Boże w 4. roczn. urodzin Ani
19.00	+ Msza św. nowenna w intencji zmarłych
Sobota 10.07.	
7.00	+ Edward Król

19.00	O zdrowie i bł. Boże dla Sylwii Gogoli w 35. roczn. urodzin
Niedziela 11.07.	
8.00	+ Józef Sztokfisz
9.30	+ Maria Paruzel, Ambroży Dunajczan, Józef i Aniela Dunajczan, Wiktoria Kotelnicka
11.00	Za parafian
19.00	+ Ludwika i Andrzej Bafia
Poniedziałek 12.07.	
7.00	+ Katarzyna, Wiktoria, Klara
19.00	+ Jan i Karolina Mąka
Wtorek 13.07.	
7.00	+ Ludmiła Niedbalska
19.00	+ Bronisław Bieda w 30. roczn. śmierci
Środa 14.07.	
7.00	+ Jan i Helena Bafia w 6. roczn. śmierci Jana
19.00	+ Franciszek i Wiktoria Kuchta, w 38. roczn. śmierci Franciszka
Czwartek 15.07.	
7.00	+ Stefan Król w 29. roczn. śmierci
19.00	Msza św. nowenna w intencji żyjących
Piątek 16.07.	
7.00	+ Stanisław Chowaniec, Ludwika żona w 69. roczn. śmierci Stanisława
19.00	+ Msza św. nowenna w intencji zmarłych
Sobota 17.07.	
7.00	W 30. roczn. urodzin Doroty o zdrowie, błog. Boże i opiekę MB na dalsze lata
19.00	+ Ludwika Stasik, Ludwik mąż, Helena córka, Stanisław syn
Niedziela 18.07.	
8.00	+ Antonina i Franciszek Buńda
9.30	+ Ludwika i Andrzej Bafia, Franciszek i Józef synowie
11.00	Za parafian
19.00	+ Stanisław Gracjasz w 45. roczn. śmierci
Poniedziałek 19.07.	
7.00	+ Jan Guzy
19.00	+ Zofia i Franciszek Paciorek
Wtorek 20.07.	
7.00	
19.00	+ Stanisław Cikowski
Środa 21.07.	
7.00	+ Bogdan Twardowski w roczn. śmierci, jego rodzice i rodzeństwo
19.00	+ Bronisław Sztokfisz w 18. roczn. śmierci
Czwartek 22.07.	
7.00	+ Karol i Maria Pietrzyk
19.00	Msza św. nowenna w intencji żyjących
Piątek 23.07.	
7.00	+ Wiktoria Majerczyk, Franciszek mąż
19.00	+ Msza św. nowenna w intencji zmarłych

Sobota 24.07.	
7.00	+ Franciszek Kołodziejczyk, Bronisława żona, Jan, Stanisław, Tadeusz synowie
19.00	+ Katarzyna Osiecki, Weronika Warszczuk w 7. roczn. śmierci Weroniki
Niedziela 25.07.	
8.00	+ Agnieszka Horwat
9.30	+ Maria Lichaj w 3. roczn. śmierci
11.00	Za parafian
19.00	+ Zofia Trzpiot w 12. roczn. śmierci
Poniedziałek 26.07.	
7.00	+ Janina Chowaniec-Ignatek
19.00	+ Ludwika Bieniek, Józef mąż
Wtorek 27.07.	
7.00	+ Ludwik i Antonina Rusin, Bronisław syn
19.00	O Boże bł. i opiekę MB dla Anny
Środa 28.07.	
7.00	+ Stanisław i Ludwika Stasik
19.00	+ Helena i Stanisław Chowaniec
Czwartek 29.07.	
7.00	+ Aniela i Stanisław Para w 5. roczn. śmierci Anieli
19.00	Msza św. nowenna w intencji żyjących
Piątek 30.07.	
7.00	+ Maria Kuchta, Stanisław mąż w 31. roczn. śmierci Marii
19.00	+ Msza św. nowenna w intencji zmarłych
Sobota 31.07.	
7.00	
19.00	+ Aniela i Ludwik Haładyna w 10. roczn. śmierci Anieli
SIERPIEŃ	
Niedziela 01.08. Odpust parafialny	
8.00	+ Zofia i Andrzej Sarna i ich rodzice
9.30	+ Franciszek Rusin
11.00	Za parafian
19.00	+ Józef Babiarz w 17. roczn. śmierci, Maria żona w 5. roczn. śmierci
Poniedziałek 02.08.	
7.00	
9.30	W 70. roczn. urodzin Marii o zdrowie i bł. Boże na dalsze lata
19.00	+ Ludmiła Niedbalska
Wtorek 03.08.	
7.00	Dziękczynna dla Barbary i Lecha w 30. roczn. ślubu
19.00	+ Jan Chowaniec w 20. roczn. śmierci
Środa 04.08.	
7.00	
19.00	+ Władysław Majerczyk w 44. roczn. śmierci
Czwartek 05.08.	
7.00	W int. Dawida Głowackiego w 25. roczn. urodzin o bł. Boże, zdrowie i opiekę MB

19.00	Msza św. nowennowa w intencji żyjących
Piątek 06.08.	
7.00	+ Maria Budz w 6. roczn. śmierci, Stanisław mąż
19.00	+ Msza św. nowennowa w intencji zmarłych
24.00	W intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu NMP
Sobota 07.08.	
7.00	+ Anna Malec w 19. roczn. śmierci, Władysław mąż
19.00	+ Krystyna Dunajczan w 4. roczn. śmierci
Niedziela 08.08.	
8.00	+ Aniela i Franciszek Buńda
9.30	+ Maria Paruzel, Ambroży Dunajczan, Józef i Aniela Dunajczan, Wiktoria Kotelnicka
11.00	Za parafian
19.00	+ Antonina Haładyna
Poniedziałek 09.08.	
7.00	+ Ludwik i Maria Ciulacz
19.00	+ Ludwika i Andrzej Czernik, Jan, Stanisław synowie w 15. roczn. śmierci Ludwika
Wtorek 10.08.	
7.00	+ Katarzyna, Wiktoria, Klara
19.00	+ Władysław Bachleda w 16. roczn. śmierci
Środa 11.08.	
7.00	+ Helena i Jan Lichaj, Maria córka
19.00	+ Józef i Zofia Hodorowicz
Czwartek 12.08.	
7.00	O zdrowie i bł. Boże dla Janiny w 80. roczn. urodzin
19.00	Msza św. nowennowa w intencji żyjących
Piątek 13.08.	
7.00	W int. Krzysztofa i Barbary w 10. roczn. ślubu z prośbą o bł. Boże, opiekę MB dla nich i całej rodziny
19.00	+ Msza św. nowennowa w intencji zmarłych
Sobota 14.08.	
7.00	+ Helena Liptak w 13. roczn. śmierci
19.00	O Boże bł. i opiekę MB dla Ewy w roczn. urodzin
Niedziela 15.08. Wniebowzięcie NMP	
8.00	+ Karol Bafia, Aniela żona, w 18. roczn. śmierci Karola
9.30	+ Helena i Florian Pitorak
11.00	Za parafian
19.00	+ Wiktoria i Franciszek Budz, Stanisław syn
Poniedziałek 16.08.	
7.00	+ Maria Stasik, Józef mąż
19.00	+ Stanisław Rzepka w 25. roczn. śmierci
Wtorek 17.08.	
7.00	+ Jan Stasik w 9. roczn. śmierci
19.00	

Środa 18.08.	
7.00	+ Jan Sztokfisz, Ludwika żona
19.00	+ Jan Budz, Anna żona
Czwartek 19.08.	
7.00	O Boże bł. i opiekę MB dla Teresy w 91. roczn. urodzin
19.00	Msza św. nowennowa w intencji żyjących
Piątek 20.08.	
7.00	+ Franciszek i Anna Ciulacz
19.00	+ Msza św. nowennowa w intencji zmarłych
Sobota 21.08.	
7.00	
19.00	+ Józef Dzierżęga
Niedziela 22.08.	
8.00	+ Władysława Koszarek
9.30	+ Paweł Pitorak, Bronisława siostra
11.00	Za parafian
19.00	+ Maria i Józef Stasik
Poniedziałek 23.08.	
7.00	+ Karol i Bronisława Kramarz w 23. roczn. śmierci Karola
19.00	+ Maria Kuchta
Wtorek 24.08.	
7.00	
19.00	+ Wiktoria i Ludwik Gracjasz, ich dzieci: Maria, Janina, Jan
Środa 25.08.	
7.00	
19.00	+ Władysław Kobylarczyk, Karolina żona
Czwartek 26.08.	
7.00	
19.00	Msza św. nowennowa w intencji żyjących
Piątek 27.08.	
7.00	+ Józef Guzy, Jan syn, Helena córka
19.00	+ Msza św. nowennowa w intencji zmarłych
Sobota 28.08.	
7.00	+ Józef Głodzik w 40. roczn. śmierci, Katarzyna żona
19.00	O zdrowie i bł. Boże dla Zuzanny Kamińskiej i jej rodziców w 6. roczn. urodzin
Niedziela 29.08.	
8.00	+ Bronisław Łojas, Maria żona w 27. roczn. śmierci
9.30	+ Helena i Julian Głód
11.00	Za parafian
19.00	+ Wiktoria, Stanisław i Rozalia Para
Poniedziałek 30.08.	
7.00	
19.00	
Wtorek 31.08.	
7.00	
19.00	+ Marianna Rozmus, Franciszek mąż



Sakrament chrztu św. przyjęli:

05.04.2021 r.

Jan Andrzej Graca
Sakramentu udzielił
ks. Bartłomiej Skwarek

11.04.2021 r.

Małgorzata Marta Wilczek
Sakramentu udzielił
ks. Bartłomiej Skwarek

18.04.2021 r.

Nela Szulc
Sakramentu udzielił
ks. Bartłomiej Skwarek

25.04.2021 r.

Kacper Piotr Budz
Stefan Sukiennik
Sakramentu udzielił
ks. Bartłomiej Skwarek

Do Pana odeszli:

+ Stanisław Kalec
ur. 21.02.1957 r.
zm. 06.03.2021 r.

+ Józef Trzpiot
ur. 30.03.1924 r.
zm. 29.03.2021 r.

+ Stanisław Nowobilski
ur. 17.09.1969 r.
zm. 09.03.2021 r.

+ Eugeniusz Sztokfisz
ur. 01.02.1940 r.
zm. 31.03.2021 r.

+ Stefania Kuruc
ur. 16.08.1924 r.
zm. 10.03.2021 r.

+ Bronisława Bieda
ur. 28.04.1926 r.
zm. 10.04.2021 r.

+ Maria Łopuszniak
ur. 19.04.1953 r.
zm. 22.03.2021 r.

+ Tomasz Nowicki
ur. 26.08.1956 r.
zm. 13.04.2021 r.

„Idzie Hyr” – czasopismo parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa; nr 2 (394) rok XXV, 2021. **Zespół redakcyjny:** ks. Bartłomiej Skwarek (red. naczelny), Ewa i Krzysztof Kudłaciak. **Współpracują:** Monika Bobula, Edward Charczuk, Grupa Apostolska (Agnieszka Budz, Kinga Budz), Barbara i Krzysztof Kamińscy, Beata Koszut, ks. Mateusz Kozik, Renata Łukaszczyk, ks. Michał Mąka, ks. Sławomir Pietraszko, Albina Policht, ks. Marek Suder, ks. Bartłomiej Wajda, Marek Wodziak, ks. Szymon Wykupil. **Skład komputerowy i druk:** Drukarnia „MK”s.c., Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel. 18 266 48 52, e-mail: zlecenia@drukarniaMK.pl. **Adres redakcji:** ul. Kościuszki 1, 34-530 Bukowina Tatrzańska, tel. parafii: 18 20 774 26, e-mail: idziehyrbukowina@gmail.com, www.parafia-bukowina.tatrzańska.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów oraz nadawania tytułów.

Czasopismo funkcjonuje i rozwija się dzięki ofiarności ludzi. Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają finansowo tę formę duszpasterstwa, a szczególnie Polonii z Koła nr 57 Bukowina Tatrzańska im. Józefa Pitoraka przy Związku Podhalan w USA, naszym Parafianom i Gościom.

101. rocznica urodzin św. Jana Pawła II

Odmawiajmy codziennie modlitwę do Ducha Świętego, której młodego Karola Wojtyłę nauczył jego ojciec! Inicjatywa, do której zaproszona jest cała Rodzina Radia Maryja, wpisuje się w przygotowania duchowe do 101. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II. Obchodzić je będziemy 18 maja br.



Modlitwa do Ducha Świętego

*Duchu Święty proszę Cię o dar mądrości
do lepszego poznawania
Ciebie i Twoich doskonałości Bożych,*

*o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha
tajemnic wiary świętej,*

*o dar umiejętności, abym w życiu kierował się
zasadami tejże wiary,*

*o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał
rady i u Ciebie ją zawsze znajdował,*

*o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy
ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać,*

*o dar pobożności, abym zawsze służył
Twojemu Majestatowi z synowską miłością,*

*o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu,
który Ciebie, o Boże, obraża.*

*Źródło: Małgorzata Bochenek,
Dary potrzebne Polakom (fragment);
Nasz Dziennik, nr 88 z 16.04.2021 r.*

Niedziela Palmowa 2021



Droga Krzyżowa



Nowe Róże Różańcowe Męskie

